

WN. SALONN OPTYCZNY W CENTRUM MIASTA – DZIEŃ

Elegancko ubrany 60 - letni ALOJZY przymierza kolejną oprawkę okularów. Młoda ekspedientka odkłada telefon. Zrezygnowanym krokiem podchodzi do Alojzego.

EKSPEDIENTKA

Wygląda pan dobrze.

Alojzy stoi przed lustrem. W każdej dłoni trzyma oprawkę, trzecią ma założoną. Odwraca się do ekspedientki

ALOJZY

To wiem. Którą mam wybrać?

Ekspedientka wzrusza ramionami.

EKSPEDIENTKA

Nagorzej panu w czarnych.

Alojzy obraca się do lustra i przygląda się sobie.

ALOJZY

Popielate są ładne. A myślałem, że nie lubię tego koloru.

EKSPEDIENTKSA

Mi się nie podobają. Lepiej panu w błękitnych. Generalnie to starsi ludzie u nas nie kupują.

ALOJZY

Chcesz mi mówić dziadku?

Ekspedientka podchodzi do półki i bierze następną oprawkę do przymierzenia. Podaje Alojzemu.

EKSPEDIENTKA

Chciała bym mieć takiego dziadka. Niech Pan przymierzy te. Ostatnia szansa.

Przygląda się jak Alojzy przymierza oprawkę, którą podała.

EKSPEDIENTKA

Musi Pan zmienić salon. Mówiłam, starszych nie obsługujemy. Jechał Pan pewnie kawał drogi.

ALOJZY

Karetką mnie przywieźli.

Alojzy poprawia fryzurę i wychodzi.

PL. ULICA W CENTRUM MIASTA – DZIEŃ

ALOJZY wychodzi z salonu optycznego i wsiada do taksówki, którą zamówił w aplikacji. Kierowcą jest młody imigrant o ciemnej karnacji, w okularach w czarnej oprawce.

WN. TAKSÓWKA - DZIEŃ

Alojzy jedzie taksówką. W samochodzie jest cisza.

TAKSÓWKARZ

Dlaczego tak mi się Pan przygląda?

ALOJZY

Nie tobie. Sprzedaj mi swoje okulary.

TAKSÓWKARZ

W sklepie może Pan takie kupić. Potrzebuję do jeżdżenia.

ALOJZY

Wyszedłem właśnie ze sklepu. Sprzedaj mi te. Ile chcesz?

Taksówkarz zastanawia się.

TAKSÓWKARZ

Nie po to je kupiłem, żeby sprzedawać.

ALOJZY

To zawsze będziesz jeździł taksówką i mieszkał z kolegami.

Taksówkarz patrzy we wsteczne lustro, w boczne lustro. Gwałtownie zmienia pas.

TAKSÓWKARZ

Pan gdzie pracuje?

ALOJZY

(po chwili)

Jak Ci powiem to się wystraszysz.

Alojzy sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki. Wyjmuje portfel.

ALOJZY

Dolicz te okulary. Nie pożalujesz. Kupisz za nie dziesięć nowych.

Taksówkarz zatrzymuje samochód na czerwonym świetle. Odwraca się do Alojzego.

TAKSÓWKARZ

Tysiąc złotych.

ALOJZY

Chyba w waszej walucie. Sto.

TAKSÓWKARZ

Dobra.

Zdejmuje okulary i podaje Alojzemu.

WN. FRYZJER MĘSKI - DZIEŃ

FRYZJERKA w średnim wieku kończy strzyżenie Alojzego. Ogląda fryzurę i patrzy na Alojzego siedzącego w czarnych okularach od taksówkarza.

FRYZJERKA

Ładnie panu w tych okularach. Pasują idealnie.

ALOJZY

Nie postarzają mnie?

Patrzy w lustro na siebie. Ogląda się z profilu.

ALOJZY

Nie wyglądam jak wujek?

EKSPEDIENTKA

Taki wujek to skarb.

ALOJZY

W salonie sprzedawczyni powiedziała, że czarne mi nie pasują. Za stary jestem.

EKSPEDIENTKA

No gwiazdą popu to Pan nie jest. Ale pasują. Git jest.

Alojzy wstaje z fotela.

EKSPEDIENTKA

(lustruje go wzrokiem)

Nie szuka Pan żony? Koleżanka zajęła by się Panem.

ALOJZY

(płaci)

Mam. Na szczęście mieszka gdzie indziej.

Idzie do wyjścia.

EKSPEDIENTKA

I tak się polecam.

PL. DOJAZD DO RUCHLIWEGO SKRZYŻOWANIA - DZIEŃ

Alojzy kieruje samochodem. Przełącza stację w radiu. Nie zauważa, że samochód przed nim zatrzymał się. Uderza w jego tył. Kierowca uderzonego samochodu włącza światła awaryjne i wychodzi zobaczyć uszkodzenie. Kierowcą jest wysportowany, czterdziestolatek w garniturze. Podchodzi do Alojzego, który wyszedł z auta.

KIEROWCA

Umiesz Pan jeździć? Nie widzisz, że skrzyżowanie i trzeba zwolnić. Okulary zmień.

ALOJZY

Zmieniłem.

(ogląda wgniecenie)

Nic poważnego się nie stało.

KIEROWCA

Jutro zrobisz Pan to samo. Zjedź na przystanek.

Obaj kierowcy zjeżdżają samochodami. Wychodzą spisać oświadczenie. Z tylnego siedzenia uderzonego samochodu wysiada elegancka, o zgrabnej figurze, pasażerka w wieku Alojzego. Z torebki wyjmuje złota papierośnice i zapala papierosa slim.

KIEROWCA

Pani prezes to potrwa dziesięć minut i zaraz jedziemy.

Alojzy zauważył pasażerkę.

ALOJZY

(do kierowcy)

Pięć minut. Szkoda mojego czasu i pani. Chyba, że chce pan na policję, to trzeba dzwonić pod 112.

PASAŻERKA

Andrzej, załatwmy to z panem szybko.

KIEROWCA

Tak pani prezes.

Kierowca robi zdjęcia uszkodzenia. Z samochodu przynosi kartę papieru.

ALOJZY

(do pasażerki)

Zaraz będzie po wszystkim.

(do kierowcy)

Nich pan da mi dowód rejestracyjny i prawo jazdy. Ubezpieczenie też.

KIEROWCA

Pan daj. I to szybko. To z Pana winy.

ALOJZY

Trzeba było normalnie jechać.

Ogląda ponownie uszkodzenie. Zerka na elegancką pasażerkę.

ALOJZY

(do kierowcy)

Może zapłacić gotówką?

Alojzy daje mu dokumenty samochodu.

KIEROWCA

Nie myl Pan gotówki z bilonem. Ściągniemy z OC.

Alojzy podszedł dwa kroki w stronę pasażerki.

ALOJZY

(do kierowcy)

Która to pana stłuczka?

KIEROWCA

(ostrzegawczym głosem)

Panie Aleksy...

ALOJZY

Alojzy

Alojzy poprawia szalik owinięty wokół szyi.

ALOJZY

Niech Pan pisze i się nie wygłupia. Szkoda czasu.

Alojzy i pasażerka prze moment spoglądają na siebie. Alojzy wyciąga z marynarki wizytówkę. Daje pasażerce.

ALOJZY

Gdyby miała Pani dość tego kierowcy.

PASAŻERKA

(Pasażerka ogląda wizytówkę)

Zakopie go pan żywego czy w trumnie?

ALOJZY

Jak pani woli. Każdy jest kowalem swojego losu.

Kierowca woła Alojzego.

KIEROWCA

Chodź pan tu i podpisz.

ALOJZY

(do pasażerki)

A nie mówiłem?

PASAŻERKA

(do Alojzego)

No proszę wróżbita Maciej!

Pasażerka podchodzi do samochodu i wsiada trzymając resztki papierosa między palcami. Alojzy podchodzi do kierowcy i podpisuje oświadczenie.

ALOJZY

No, szybko poszło! Szerokiej drogi.

WN. ALOJZY OGLĄDA TELEWIZJĘ W SWOIM POKOJU – NOC

Siedzi na kanapie, w dłoni trzyma szklankę z zielonym musem. Na ekranie jest relacja z zawodów lekkoatletycznych. Do konkurencji podchodzi kulomiot. Po udanym rzucie kulomiotą Alojzy podnosi kciuk w górę. Do startu szykują się umięśnieni sprinterzy. Podchodzą do bloków startowych. Alojzy kiwa z uznaniem głową i popija zielony mus. Na dźwięk wystrzału sprinterzy startują. Wygrywa czarnoskóry zawodnik. Alojzy znowu podnosi kciuk w górę.

ALOJZY

Czarny koń.

Na ekranie pokazywani są biegacze długo dystansowi o różnych karnacjach skóry. Rozgrzewają się przed startem. Alojzy obserwuje ich bez zaciekawienia.

ALOJZY

Chcielibyście szybko biegać? Co? Chudy jak Polak, a blady jak Niemiec.

Zmienia program pilotem. Trafia na relację urodzin pensjonariusza w domu seniora. Wzdycha. Przełącza na relację z zawodów sportowych.

PL. ALOJZY PARKUJE SAMOCHODEM PRZED WEJŚCIEM DO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO 'STYKS' – DZIEŃ

Wysiada z samochodu i wchodzi do budynku. Wita go recepcjonistka.

RECEPCJONISTKA

Dzień dobry szefie.

ALOJZY

Cześć. Czy dobry to się okaże. Są zgłoszenia?

RECEPCJONISTKA

(zadowolona)

Cztery. Wszystkie zgony naturalne.

Alojzy przechyla się przez ladę recepcji i bierze klucz do swojego pokoju.

ALOJZY

Biedni ludzie.

RECEPCJONISTKA

(uśmiechnięta)

Zawsze pan to mówi.

ALOJZY

(wchodząc na schody)

Za darmo nie chowamy. Roman jest?

RECEPCJONISTK

Na dole. Chyba kogoś myje chlomiropoksem, bo maski szukał.

ALOJZY

Ciągle czegoś szuka. Dobrze, że wie gdzie pracuje.

WN. POKÓJ ALOJZEGOW ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM - DZIEŃ

Alojzy wolnym krokiem przechodzi wzdłuż ścian przyglądając się im. Na ścianach wiszą afrykańskie artefakty pogrzebowe: czarne maski, włócznie, fajki, tamburyn, grzechotki, stroje. Wiszą zdjęcia Alojzego z udziału w ceremoniach pogrzebowych w Afryce. Ściany są wypełnione pamiątkami jak w izbie pamięci. Siada za biurkiem i włącza komputer. Pracuje przy komputerze. Co jakiś czas patrzy na ozdoby na ścianach. W komputerze włączył afrykańską ludową muzykę. Alojzy wstaje od komputera i wychodzi z pokoju.

WN. SALA PROSEKTORIUM - DZIEŃ

Alojzy przebrany w fartuch, kalosze, rękawiczki wyciąga z chłodni po kolei nosze ze zwłokami i ogląda je. Robi wstępną obdukcję i sprawdza ile pracy będą wymagały. Ogląda zwłoki bezdomnego, dziewczyny, chłopaka, staruszki.

WN. KUCHNIA W DOMU ALOJZEGO - DZIEŃ

Alojzy gotuje zupę. Miesza w garnku, dodaje przyprawy, próbuje zupę. Wykrzywia się z niesmakiem. Miesza dokładnie jeszcze raz. Zamierza spróbować. Dzwoni komórka. Próbuje w pośpiechu parzyć się w usta.

ALOJZY

Gówno nie zupa.

Odbiera telefon.

ALOJZY

Cześć Jonasz. Musisz teraz dzwonić?

JONASZ

A kiedy tato? Jak jesteś w pracy, czy jak śpisz? Mówiłem, że zadzwonię.

ALOJZY

Kiedy mówiłeś?

Alojzy zapala światło i wchodzi do łazienki. Ogląda wargę w lustrze i dotyka ją, ogląda od środka.

JONASZ

Wieczorem rozmawialiśmy. Też nie miałeś czasu.

ALOJZY
(przypomina sobie)
Mistrzostwa świata oglądałem.

JONASZ
Chodzi o twoją emeryturę. Powinieneś o niej pomyśleć. Rozmawiałem z mamą. Za długo prowadzisz zakład. Zrezygnuj, bo to ma wpływ na twoje zdrowie

Alojzy podchodzi do lodówki. Z zamrażalnika wyjmuje kostkę lodu i przykładą do wargi.

ALOJZY
(niewyraźnie)
Tak mówisz?

JONASZ
Powtórz.

ALOJZY
(niewyraźnie)
Tyle razy ci powtarzałem. A ty nadal nie rozumiesz. Jeżeli to mamy pomysł to mnie pocieszysz.

JONASZ
(poddenerwowany)
Powinien być twój. Mama nie wyprowadziła się bez powodu.

ALOJZY
Mama była ze mną w Afryce. Więc to chyba z nią coś się dzieje. Jonasz, nie ma tematu. Nie przejdę na emeryturę i koniec!

Alojzy rozłącza się. W kuchni bierze garnek z zupą i idzie z nim do toalety. Wylewa zupę do wc.

ALOJZY
Mogło tak lecieć ze mnie. Pies by tego nie zjadł.
(po chwili)
No i nie będzie zupki Stefan...

Alojzy wchodzi do salonu telewizyjnego. Siada na kanapie popija zielony mus. Kręci głową nie mogąc w coś uwierzyć. Wybiera numer w telefonie i dzwoni.

ALOJZY
No wiem, że ty. Wiem do kogo dzwonię! Chociaż ty mnie nie wkurzaj.

WN, POKÓJ W MIESZKANIU STEFANA – NOC
STEFAN jest niski, krępy, z siwym wąsem z widocznym brzuszkiem. Odebrał telefon ubrany w szlafrok.

STEFAN

(drapiąc się po pośladku pod szlafrokiem)
Początek zachęcający. Mam ochotę rozmawiać do rana.

ALOJZY

Usiądź. Jak zwykle sapiesz. Jonasz wysłał mnie na emeryturę.
Znowu mnie wkurzył.

STEFAN

Jak zupa?

ALOJZY

Bardzo smaczna. Właśnie wylałem. Słona jak diabli.

STEFAN

To zmień wodę w kranie. U mnie jest normalna.

ALOJZY

Ha, ha...

Stefan bierze drewniany taboret i siada.

STEFAN

Zupy już nie umiesz zrobić... Starzejesz się.

ALOJZY

Ty już dawno powinienesz leżeć w chodni u mnie.

STEFAN

Słysząc, że głodny jesteś... Jonasz ma rację. Tyle lat już w tym siedzisz. Młodszy nie będziesz. Ostatnio miałeś podkrążone oczy i źle wyglądałeś.

Alojzy energicznie wstaje z kanapy. Idzie do łazienki.

ALOJZY

Was popieprzyło! Świetnie się czuje się i nic mi nie dolega.
Uwielbiam tą pracę! Popatrz na siebie!

Przygląda się twarzy w lustrze w łazience. Naciąga palcem skórę pod oczami.

ALOJZY

Muszę kończyć. Zaczniij ćwiczyć! Rób chociaż jeden przysiad dziennie!

STEFAN

Ćwiczyć? Po co, skoro mnie zagłodzisz?

WN. DUŻA HALA WYSTAWOWO – KONGRESOWA – DZIEŃ

W korytarzach hali są targi usług pogrzebowych. W sali konferencyjnej są obrady członków Ogólnopolskiego Związku Zakładów Pogrzebowych. Sala

jest pełna. Na scenie, w rogu, przy stole siedzi komisja. Na środku, przy mównicy stoi Alojzy, który przemawia do zabranych.

ALOJZY

Podsumowując: w czasie następnej czteroletniej kadencji jako prezes obiecuję gruntowanie poprawić statut. Rozszerzyć egzaminy zawodowe, żeby do pracy nie trafiali przypadkowi ludzie. W pierwszych dwóch latach będę chciał wprowadzić regulacje dotyczące importu kosmetyków. Chodzi oczywiście o Chiny. Nie ma kontroli nad tym co wlewają do butelek. Później nam to sprzedają. Zmarły wymaga szacunku! Ale załatwimy to. I po czwarte albo piąte. Być może trzeba zastanowić się nad nieznacznym podniesieniem składek. Jeżeli mamy mieć siłę przebicia. Wiecie o czym mówię. Dziękuję za wasze głosy!

Członek komisji siedzącej na scenie przy stole bierze leżący mikrofon.

CZŁONEK KOMISJI

Czy są pytania do Alojzego?

Jeden z mężczyzn z sali podnosi rękę.

MĘŻCZYŻNA

Mogłeś to wszystko zrobić w tej i w poprzedniej kadencji. Miałeś osiem lat! Twój czas już minął Alojzy. Związkiem powinni kierować młodszy, z perspektywą i kontaktami.

Mężczyzna rozgląda się po sali szukając aprobaty. Widzi potakujące osoby.

MĘŻCZYŻNA

Jak znowu będziesz prezesem zmarnujemy czas. Prawie połowa z nas jest młodsza od ciebie i chcemy zacząć już decydować, bo jest naprawdę dużo do zrobienia. Za stary jesteś!

Wtrąca się członek komisji udzielający głosu zebranym.

CZŁONEK KOMISJI

Proszę o nie poruszanie wieku kandydatów. Proszę o ocenę na podstawie programu.

MĘŻCZYŻNA

Nie zgadzam się! Wiek ma znaczenie! Nie udawajmy, że tak nie jest.

Z sali słychać głosy potwierdzające. Członek komisji patrzy na Alojzego wzrokiem 'próbowałem ci pomóc'.

ALOJZY

(uderza dłonią w mównicę)

Nie ma żadnego! Popatrz na siebie! Obyś był na tej sali na następnym zjeździe...

Na sali słychać protesty i buczenie uczestników.

KTOŚ Z UCZESTNIKÓW

(krzyczy)

Wiek i długość mają znaczenie Alojzy!

Sala wybucha śmiechem. Alojzy patrzy na uczestników i czeka, aż się uspokoją.

ALOJZY

Chciałem współpracy. Nie rewolucji. Ale skoro wolicie młodszych. Proszę bardzo. Mam was w dupie! Nie będę kandydował.

Zabiera papiery z mównicy i schodzi ze sceny.

WN. POPULARNA KAWIARNIA – DZIEŃ

Alojzy przy stoliku. Pije sok pomarańczowy i odpoczywa po sytuacji na zebraniu. Na stoliku leżą papiery, które zabrał z mównicy. Rozgląda się po sali. Zauważa, że jest najstarszy. Poprawia i zaczesuje włosy dłonią. Zdejmuje okulary do czytania. Wsłuchuje się w muzykę. Prostuje się na krześle. Rozgląda się ponownie. Widzi zakochane pary, biznesmenów pracujących na laptopach, grupę studentów. Do Alojzego podchodzi jeden ze studentów na rauszu.

STUDENT

Przepraszam, ma pan zapalniczkę?

ALOJZY

Nie palę.

STUDENT

(zdziwiony)

Nie pali pan? Na pewno?

ALOJZY

Na pewno i chyba tak.

STUDENT

(zdezorientowany, lekko chwiejąc się)

Aha!

(odbija mu się)

No nie wygląda pan! A raczej właśnie wygląda pan, że pan pali. No to przepraszam, że się zgłaszam.

ALOJZY

Czołem!

Student odchodzi chwiejny krokiem. Alojzy patrzy na studenta i jego znajomych. Zastanawia się nad tym co usłyszał.

PL. ALOJZY WRACA DO DOMU SAMOCHODEM – NOC

Przez szyby samochodu Alojzy widzi front mijanej kliniki chirurgii plastycznej. Odwraca głowę tyłem do kierunku jazdy jak by chciał zapamiętać nazwę.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU ALOJZEGO – NOC

Alojzy siedzi przy biurku przed włączonym laptopem. Okulary zsunęły się prawie na czubek nosa. Wykręca numer telefonu, który czyta z ekranu laptopa.

ALOJZY

(do telefonu)

Dzień dobry. Chciałbym zapisać się na zajęcie z trenerem personalnym. Nie mam karty... Chcę wyrobić. Alojzy Syryjczyk. Podyktuję pani. Dwa razy w tygodniu. Dziś zrobię przelew. Muszę w internecie? Nie mogę telefonicznie? Dobrze.

WN. SIŁOWNIA – DZIEŃ

Spocony, zmęczony Alojzy stoi obok altasu do ćwiczeń i słucha uwag umięśnionego trenera.

TRENER

Bardzo ładnie Alojzy! Jak zrobisz uda z piłką, to weź te 3 kilogramowe hantle. Robisz 30 razy motylki, przerwa, liczysz do trzydziestu i tak pięć razy. Przypomnij, na bieżni byłeś?

ALOJZY

(ociera po z czoła)

Tak, piętnaście minut. Nie, dziesięć.

Alojzy spogląda w bok, żeby uniknąć kontaktu wzrokowego.

TRENER

Piętnaście to na razie dla ciebie za długo. Ćwicz i nie pękaj! Będiesz jak Arnold!

(klepie Alojzego po ramieniu)

Jestem na drugiej sali.

Alojzy patrzy na odchodzącego trenera pogardliwym wzrokiem. Czeką aż wejdzie do drugiej sali. Podchodzi do hantli i bierze te o wadze 5 kg. Po skończonych ćwiczeniach odkłada hantle. Jest bardzo zmęczony. Wraca trener, który był w drugiej sali.

TRENER

Jak byku? Jestem z ciebie dumny.

(klepie Alojzego po ramieniu)

Teraz rozciąganie. Nie zapłaczesz się w taśmy?

Pokazuje Alojzemu zwisające z atlasu taśmy do ćwiczeń.

ALOJZY

Pewnie chciałbyś mnie odplatać?

TRENER

Oj za wcześnie na takie zabawy! Najpierw musisz się porozciągać. Wiesz o co kaman? Stań tu i złap taśmy. Pokaże ci co i jak.

Chwyta Alojzego umięśnionymi dłońmi za przedramiona i ustawia do ćwiczenia. Twarz Alojzego wykrzywia się.

WN. HALL SIŁOWNI PRZED DRZWIAMI WINDY - DZIEŃ

Alojzy po wyjściu z siłowni czeka na windę. Dołączają do niego dwie kobiety, które również wyszły z siłowni. Są zgrabne, ich twarze wyglądają młodziej, widać że są po zabiegach kosmetycznych. Wsiadają do windy. Alojzy dyskretnie przygląda się im.

WN. SALA PROSEKTRIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM - NOC

Włączone są górne światła, Alojzy jest przebrany w kalosze, fartuch, rękawiczki, na stole zabiegowym leżą zwłoki kobiety. Obok stoi stolik z narzędziami i płynami do pracy. Lekko szumi włączona klimatyzacja, słuchać kompresor ssaka do odsysania płynów. Fartuch i rękawiczki Alojzego są brudne od krwi. Alojzy przerwał pracę. Ostrożnie zdjął rękawiczki i wyjął spod fartucha telefon. Usiadł na obrotowym taborecie. Poprawił na nosie okulary i wybrał numer.

ALOJZY

Maryla? Cześć.

(po chwili)

Nie przesadzam. Jest dwudziesta pierwsza.

Alojzy patrzy na zegar ścienny.

ALOJZY

Pięćdziesiąt.

(usprawiedliwiająco)

Pracuję... Teraz, robię płukanie i makijaż.

(słucha)

A może do rana się rozleci? Mieli ją odebrać tydzień temu. Podobno nie było wolego samolotu z Grecji. Nad morzem są.

(słucha)

Zapowiedzieli się na jutro. Maryla, czy to ty namówiłaś Jonasza, żeby mnie męczył w sprawie przejścia na emeryturę?

Zerka na stojące na podłodze obok stołu ze zwłokami wiadro z krwią i płynami ustrojowymi, do którego włożony jest dren z ciała zmarłej. Pociąga nosem sprawdzając jak pogorszył się zapach. Podchodzi do ściany i włącza na wyższy bieg klimatyzację.

ALOJZY

Wspominał o tobie. Powiedziałem mu, i tobie powtórzę, że zamierzam bawić się w to jeszcze długo.

(podkreśla)

Sprawa zamknięta. Nie wracajmy do tego.

Podchodzi do zwłok i patrzy na twarz, w której nie ma oka.

ALOJZY

Znasz jakiegoś chirurga plastycznego albo dobrą klinikę?

(po chwili)

Nikogo nie poznałem... Może będę potrzebował do konsultacji w zakładzie.

Podchodzi i wyłącza buczący kompresor w ssaku, trzymając słuchawkę przy uchu.

On chodził? A ona nie? To chyba nie jest dobra rekomendacja... Mógł przyjść do mnie! Co mu robili?

(po chwili)

Skoro nie chciała powiedzieć, to coś wstydliwego. Zapytam go! Może ma mały gwizdek? Jak się nie używa to się kurczy.

(po chwili)

Ja używam jak siusiam... Wyślij mi nazwę tej kliniki. Muszę kończyć, pani czeka.

Odkłada telefon na blat szafki. Zakłada rękawiczki i podchodzi do zwłok. Ze stolika bierze jakieś narzędzie. Ponownie zerka na wiadro.

ALOJZY

(do zwłok kobiety)

Szkoda, że kochana nie wiesz jak pięknie pachniesz.

WN. GABINET LEKARSKI W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ.
Alojzy jest na pierwszej wizycie. Lekarka - ELŻBIETA - jest właścicielką kliniki, ma 54 lata, nosi złotą biżuterię. Kończy wpisywać dane Alojzy do komputera.

ELŻBIETA

Jeśli chodzi o twarz na pewno zaproponuje panu odpowiednie zabiegi. Efekt będzie oszałamiający.

Elżbieta patrzy jak zadziało to na Alojzego. Alojzy przytaknął z uznaniem, nie spodziewał się takiej obietnicy. Elżbieta pokazuje ręką biały fotel zabiegowy.

ELŻBIETA

Zapraszam na fotel. Obejrzę cerę pod lampą.

ALOJZY

Wiem o co chodzi.

Kładzie się na fotelu i zamyka oczy. Elżbieta włącza lampę i ustawia ją nad jego głową.

ALOJZY

Wstrzyknie mi pani coś?

ELŻBIETA

(pochyla nad twarzą Alojzego)

Później. Teraz obejrzę co mogę dla Pana zrobić. Ma pan jakieś życzenie?

(zalotnie)

Ale jedno!

ALOJZY

(z zamkniętymi oczami)

Mężczyzna, który ma jedno życzenie jest niebezpieczny.

Elżbieta ogląda twarz Alojzego. Dotyka jego wargę.

ELŻBIETA.

Oparzył się pan czy to ślad po ugryzieniu?

ALOJZY

Próbowałem gorącą zupę.

ELŻBIETA

Zapiszę maść. Proszę smarować cztery dni.

Kończy oględziny. Odsuwa lampę.

ELŻBIETA

Jest pan wolny.

ALOJZY

(wstając z fotela)

Myślałem, że to pytanie.

ELŻBIETA

(uśmiecha się)

No zawsze pytam wprost.

(stawia diagnozę)

Skóra wymaga ujędrnienia. Proponowałabym naciągnięcie jej specjalnymi nićmi i dwa zabiegi dermabrazji. W pewnym wieku to niestety konieczność.

ALOJZY

Mogę przynieść moje. Mam duży wybór.

ELŻBIETA

Dobry żart, ale nie trzeba. Te zabiegi nie są drogie. Stosujemy najlepsze materiały. Efekt utrzyma się kilka lat.

(zachęcająco)

Wszyscy będą myśleli, że jest pan przed czterdziestką! Z pana sylwetką!

ALOJZY

Ja też tak będę myślał?

Słysząc pukanie do drzwi gabinetu. Wchodzi lekarka LUCYNA, rówieśniczka Elżbiety, z włosami zebranymi kuc. W dłoni ma kilka spiętych kartek papieru.

LUCYNA

Elżbieta, przepraszam. To usg pana Madalińskiego. Przeczytaj opis. Dzisiaj ma zabieg.

Lucyna podchodząc do Elżbiety uśmiecha się grzecznościowo do Alojzego.

ELŻBIETA

(bierze wynik, czyta go i odkłada)

Przyjdź za pięć minut.

LUCYNA

(siada na kozetce)

To pilne. Poczekam.

ALOJZY

(do Elżbiety)

Poprawiło się pacjentowi?

ELŻBIETA

Widzi pan jakie cuda robimy? Trafił pan w najlepsze ręce.

Spogląda na Lucynę, żeby ją przedstawić.

LUCYNA

(kiwa głową do Alojzego)

Pieńkowska

ALOJZY

(skinął na powitanie)

Syryjczyk

ELŻBIETA

Lucyna, zaproponowałam panu dwa zabiegi dermabrazji, później nici na trzech wizytach.

Lekarka przygląda się z kozetki twarzy Alojzego.

LEKARKA

Wystarczy. Musi pan uważać, żeby po zabiegu przez tydzień nie wystawiać twarzy na słońce.

ALOJZY

To nie dobrze, bo nie lubię być w cieniu.

LEKARKA

Ja też nie lubię a jestem.

(do Elżbiety)

Na kiedy pana zapisałaś?

Elżbieta szuka terminu w kalendarzu w komputerze.

ELŻBIETA

Odpowiada panu ósmy września? Wtorek o 11.00?

ALOJZY

Ten za dwa tygodnie? Może być.

ELŻBIETA

Lubię zdecydowanych mężczyzn. Jesteśmy umówieni.

Podaje Alojzemu dłoń na do widzenia. Po wyjściu Alojzego Lucyna siada na biurku. Kładzie na nim wynik usg.

LUCYNA

W miarę przystojny.

ELŻBIETA

Coś w sobie ma. Taki niepozorny. Fajna gęba, a będzie jeszcze fajniejsza!

Przegląda usg i czyta opis badania.

ELŻBIETA

Niewielkie pogorszenie.

(patrzy pytająco na Lucynę)

Jak już do nas nie przyjdzie, to możesz robić. Tylko nie wstrzykuj za dużo.

LEKARKA

Tego fajnego do kogo zapisałaś?

ELŻBIETA

Do mnie. Wybacz.

(daje Lucynie badanie usg)

Ty jesteś umówiona z Madalińskim.

WN. SKLEP Z UBRANIAMI W GALERII HANDLOWEJ - DZIEŃ

Alojzy przegląda ubrania. W koszyku ma kilka. Bierze następne, idzie do przymierzalni. Po wyjściu odkłada je na bok. Idzie z koszykiem do kasy. Kupuje dwa swetry, szal, skórzane buty.

WN. POJÓJ W MIESZKANIU ALOJZEGO - NOC

Na łóżku leżą kupiony szal i sweter. Drugi kupiony Alojzy założył. Spaceruje w nim po pokoju sprawdzając nowe buty. Ogląda się w lustrze.

PL. PARKING KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Alojzy zamyka samochód i idzie do kliniki. Nad wejściem widzi napis: KLINIKA HIALURON - Twoje zdrowie.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Alojzy podchodzi do recepcji. Ubrany jest w sweter i buty, które kupił, włożył marynarkę, założył okulary w czarnej oprawce, te od taksówkarza.

ALOJZY

(do recepcjonistki)

Zapisany jestem do doktor Rościckiej.

RECEPCJONISTKA

Dzień dobry. Proszę podać nazwisko?

ALOJZY

Syryjczyk.

Recepcjonistka sprawdza w komputerze.

RECEPCJONISTKA

Pan Alojzy?

Alojzy podnosi kciuk do góry.

RECEPCJONISTKA

Pani doktor zaraz przyjdzie.

Do czekającego przy recepcji Alojzego podchodzi Elżbieta.

ELŻBIETA

Dzień dobry panie Alojzy. Cieszę się, że pana widzę. Zapraszam. Na końcu korytarza po lewej stronie.

WN. SALA ZABIEGOWA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Wystrój urządzonej modnie i na biało. W fotelu zabiegowym leży Alojzy. Urządzenia do zabiegów medycyny estetycznej stoją przy fotelu. Elżbieta wykonuje Alojzemu końcówką urządzenia zabieg na twarzy.

ELŻBIETA

(tłumaczy co robi)

Te szczoteczki bardzo szybko się obracają. Zdzierają naskórek, a w jego miejsce powstanie nowy. A wszystko co stare umiera.

Alojzy wydał dźwięk, jakby chciał coś powiedzieć.

ELŻBIETA

Proszę nic nie mówić. Potrzebuję mieć nieruchomą twarz.

Alojzy stęknął. W drzwi puka i do sali zabiegowej wchodzi recepcjonistka.

RECEPCJONISTKA

Pani doktor, przepraszam, pani mama dzwoni. Podobno to pilne. Nie może dodzwonić się na komórkę.

ELŻBIETA

(do Alojzego)

Przerwiemy na chwilę. Nie ma jak u mamy.

Przerywa zabieg i wychodzi z sali. Alojzy z mocno różową twarzą leży i czeka. Wpatruje się w przesuwającą się wskazówkę sekundnika w zegarze na ścianie. Po pewnym czasie do sali wchodzi Lucyna, która poznał na wcześniejszej wizycie. Jest przebrana w ubranie jednorazowe.

LUCYNA

Dzień dobry panie Alojzy. Dzisiaj dwie się panem zajmujemy. Elżbieta musiała wyjechać do mamy.

Podchodzi do fotela. Alojzy nie może odpowiadać, na powitanie unosi dłoń. Lucyna ogląda twarz.

LUCYNA

Zostawiła mi piękny drugi policzek. Dobrze, że nie starego cycka.

Puszcza oko do Alojzego. Bierze końcówkę urządzenia i rozpoczyna zabieg.

LUCYNA

Ma pan szczęście, że nie musi pan patrzeć na to co my. Ludzie doprowadzają się czasami do takiego stanu... Czekają nie wiadomo na co. Aż zsinieje albo zgnije? Czasami to prawie jak u trupa. Fuu.

Alojzy poruszył się nerwowo.

LUCYNA

Proszę jeszcze wytrzymać. Te klika minut to nie wieczność.

Alojzy wzdycha. Słysząc obracające się szczoteczki i szum powietrza zasysającego naskórek. W kieszeni Alojzego dzwoni komórka.

LUCYNA

Już ciekawscy dzwonią? Normalne!

Kończy zabieg. Chwilę przygląda się efektowi na twarzy.

LUCYNA

Widzimy się na kontroli za tydzień. U Eli albo u mnie.

Podaje Alojzemu okulary w czarnej oprawce, które leżały obok.

LUCYNA

Jak nie musi pan to proponuje nie zakładać. Nie w tym kolorze..

Alojzy zakłada okulary.

ALOJZY

Różowych nie założę.

Alojzy podchodzi do lustra i przegląda się.

ALOJZY

Mogło być gorzej.

WN. POJÓJ W MIESZKANIU ALOJZEGO - DZIEŃ

Alojzy wrócił z kliniki Hialuron.

ALOJZY

(przegląda się w lustrze)

Tylko tydzień!

Wraca do pokoju. Wybiera numer w telefonie.

ALOJZY

Dzwoniłeś Stefan. Nie mogłem odebrać.

WN. KUCHNIA W MIESZKANIU STEFANA- DZIEŃ

Stefan smaży dużego schabowego na patelni. Podkoszulek wypycha mu brzuch, założył spodnie od dresu i wsuwa kapcie.

STEFAN

Zgadłeś dzwoniłem.

(wyłącza palnik pod patelnią)

Gdzie byłeś?

Alojzy w pokoju przygląda się twarzy w podręcznym lusterku.

ALOJZY

Później ci powiem.

STEFAN

Robiłeś zakupy do zakładu?

ALOJZY

Tak, czekamy na ciebie.

STEEFAN

Nigdzie się nie wybieram.

Nakłada schabowego na talerz. Z szafki wyjmuje pękaty kieliszek. Nalewa do niego koniaku.

STEFAN

(siada do stołu w kuchni)

Spotkałem Jonasza. Mówił, że w związku nie chcą żebyś kandydował.

ALOJZY

Nie wiedzą jak bardzo się mylą! Nie zablokują mnie. Chwilowo im się udało.

Podnosi ze stolika wizytówkę kliniki Hialuron. Obraca ją i czyta z dwóch stron.

ALOJZY

Jeden grubas w wieku Jonasza ich podpuścił. Rozumiesz?

Alojzy słyszy mlaskanie w słuchawce. Odsuwa telefon od ucha.

ALOJZY

(ironicznie)

Twój kolega.

Stefan przełyka kęs, popija koniakiem.

STEFAN

Nie znam go.

Kroi schabowego i wkłada kawałem do ust.

STEFAN

Jonasz prosił, żeby z tobą porozmawiał...

ALOJZY

Ciekawe o czym.

Alojzy obraca w palcach wizytówkę kliniki.

STEFAN

Wszyscy wiedzą tylko nie ty. Wydaje ci się, że masz czterdzieści lat.

Alojzy zgina w pół i strzela wizytówkę przed siebie.

ALOJZY

Żebyś wiedział, że tak będzie!

Stefan przestaje jeść. Nasłuchuje w telefonie czy z Alojzym wszystko dobrze.

STEFAN

Kiedy? Czas ucieka.

ALOJZY

Byłem na zabiegu odmładzającym w klinice plastycznej.

STEFAN

Poczekaj!

Dolewa koniak do kieliszka i wypija do dna.

STEFAN

Na czym byłeś?

ALOJZY

Miałem dermabrazję naskórka.

STEFAN

Słuchać.

ALOJZY

Będę dziesięć lat młodszy!

STEFAN

To ci nie pomoże. Co na to Maryla?

ALOJZY

Nie wie. Sama mi ich poleciła.

Stefan wstaje od stołu, odstawia talerz.

STEFAN

Coś ty zrobił? Maryla nie jest idealna, ale... Zakochałeś się?

ALOJZY

Nie chodzi o Maryle. Chodzi o mnie. Nic jej nie mów.

Alojzy idzie do łazienki. Zapala światło i patrzy na siebie w lustrze nad umywalką.

STEFAN

Zdradzasz ją?

ALOJZY

Nie! Tłumaczę ci! Chodzi o mnie.

Stefan drapie się w głowę.

STEFAN

Tak tłumaczysz, że nic nie rozumiem. Wiem tylko, że miałeś coś robione z napletkiem.

ALOJZY

Z naskórkiem! Napletka od dawna nie mam! Przyjedź jutro do mnie to wszystko powiem.

STEFAN

Dobrze. Najwyżej się ucieszysz, bo padnę trupem.

WN. TAKSÓWKA - DZIEŃ

Kierowca to imigrant z Gruzji. Na głowie ma czapkę. Stefan siedzi z tyłu.

STEFAN

Po co pan jeździ w czapce?

Kierowca patrzy Stefana w lusterku.

KIEROWCA

Zacząłem łysieć. U nas w Gruzji wszystkim wypadają włosy. Nawet kobietom. Ale to z innego powodu!

Uśmiecha się porozumiewawczo.

STEFAN

Żonie kolegi też wypadną, jak powie co zrobił. Nich pan stanie przy tej zielonej bramie.

Stefan wysiada z taksówki. Podchodzi do drzwi i naciska dzwonek. Patrzy w przedpokoju na różową po zabiegu twarz Alojzego.

STEFAN

Oglądałeś pornosa?

ALOJZY

Od rana. A teraz ze zwłokami. Kawy czy wolisz balsam do pielęgnacji zwłok?

STEFAN

Balsam. I coś słodkiego.

Alojzy wychodzi do kuchni. Stefan siada w pokoju w skórzanym fotelu. Patrzy na wiszące na ścianie pamiątki z pobytu Alojzego w Afryce, zdjęcia z tubylcami, z Marylą, z Jonaszem. Wiszą też zdjęcia z pogrzebów znanych osób, które organizował. Widzi zdjęcia Alojzego na cmentarzu obok ubranej na czarno Jolanty Kwaśniewskiej. Wchodzi Alojzy z filiżankami i szarlotką. Stefan pokazuje głową na zdjęcie.

STEFAN

Kiedy Kwaśniewski zmarł?

ALOJZY

To z pogrzebu jego teścia. On jeszcze żyje.

Stawia tacę na stoliku.

ALOJZY

Nie przerywaj mi do końca. Wszystko ci wytłumaczę.

Za oknem zrobiło się ciemno. Szarlotka zjedzona. Na stole stoi butelka wody mineralnej.

STEFAN

Jak ciebie słucham, to wydaje mi się, że wcale nie chodzi o związek.

(kręci głową)

Czterdziestoletni sześćdziesięciolatek. Tego jeszcze nie grali...
Ta pani doktor jest niezła. Może rzuciła na ciebie urok?

Pokazuje na zdjęcie Alojzego z szamanami w Afryce.

ALOJZY

Może rzuciła. Ale nie doleciał! Zobaczysz za miesiąc.

STEFAN

Kiedy tam idziesz?

ALOJZY

Dwudziestego pierwszego na drugi zabieg, a najpierw na kontrole.

Stefan wstaje zbierając się do wyjścia.

STEFAN

Wyszczotkują cię jak wieprza.

PL. PARKING PRZED KLINIKĄ CHIURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
Pada deszcz. Alojzy zaparkował. Wychodzi z samochodu, otwiera parasol
i idzie do kliniki.

WN. SALA ZABIEGOWA KLINIKI CHIURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
Elżbieta wykonuje drugi zabieg dermabrazji Alojzemu, jest w dobrym
humorze. Nuci „Serce to jest muzyk”, którą słyszy z głośnika.

ELŻBIETA

Dzisiaj idzie nam łatwiej, najgorsze mamy już za sobą. Głowę
proszę obrócić w moją stronę. O, tak.

(śpiewa końcówkę refrenu)

„Żaden mu maestro nie potrafi rady dać!”

(wyznaje)

Uwielbiam Ewę Bem. Zrobię z pana modela. I pierwsza idę na kolację
z panem!

Zakłopotana patrzy na reakcję Alojzego, który nie może odpowiedzieć.
Podniósł kciuk w górę.

ELŻBIETA

Proszę nabrać dużo powietrza i zrobić chomika.

Alojzy nabrał powietrza i wydał różowe policzki.

ELŻBIETA

Pięknie! Za chwilę drugi raz i kończymy. I widzimy się za tydzień
na kontroli.

WN. POCZEKALNIA U DAMSKIEGO FRYZJERA - DZIEŃ

MARYLA - żona Alojzego - czeka na strzyżenie. Przegląda magazyn o modzie, w którym modele reklamują min. ubrania. Przewraca kartki z powrotem, żeby wrócić do obejrzanych zdjęć. Obok MARYLI siedzi kobieta, która czyta książkę.

MARYLA

(do siebie)

Maczo udają, a wszyscy geje.

Kobieta czytająca książkę zerka na magazyn, który przegląda Maryla.

KOBIETA

Mój stary mógłby być gejem. To gacie by częściej zmieniał.

Maryla przerywa kartkowanie magazynu i proponuje.

MARYLA

Niech go pani nauczy pralkę obsługiwać. Zapamięta?

KOBIETA

A pani mąż zapamiętał?

MARYLA

Matka mu prała - to pamięta. Ostatnio mnie pytał o adres kliniki plastycznej. Stary dziwak i wariat. Na szczęście mamy dwa mieszkania.

KOBIETA

A czym zajmuje się pani mąż jak można widzieć?

MARYLA

Zwłokami. Ma zakład pogrzebowy.

KOBIETA

Można na tym, aż tyle zarobić?

MARYLA

Można. W Afryce się uczył.

PL. WEJSCIE DO KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - NOC

Elżbieta wychodzi z budynku. Z torby wyjmuje telefon, wybiera numer.

ELŻBIETA

Lucyna, mam newsa. Powiem tylko dwa słowa: był dziś u mnie Alojzy Syryjczyk.

WN. TOALETA Z ŁAZIENKĄ W MIESZKANIU LUCYNY - DZIEŃ

Lucyna siedzi na wc. Ma rozpuszczone włosy. W telefonie przegląda Instagram z klinikami plastycznymi. Odebrała telefon do Elżbiety.

LUCYNA

Tamten Alojzy Syryjczyk?

ELŻBIETA

Tamten i umówiliśmy się.

Lucyna napina się, żeby zrobić kupę.

LUCYNA

Noooo...

ELŻBIETA

Czuje, że mnie zaskoczy. Coś w sobie ma.

LUCYNA

Sprzątnęłaś mi go.

ELŻBIETA

Jestem szefową!

LUCYNA

Jestem w łazience!

ELŻBIETA

Próbujesz te tusze od Rimmla? Lubię gratisy... Jeszcze ich nie sprawdzałam. Powiesz mi jutro. Pa!

WN. KUCHNIA W MIESZKANIU STEFANA – DZIEŃ

Na ścianie wisi telewizor, w którym jest program z Karolem Okrasą. Okrasa w plenerze smaży na patelni mięso z warzywami po wietnamsku. Okrasa ma na głowie wietnamski kapelusz. Obok na stole są składniki i przyprawy. Na patelni i obok Stefana są te same. Stefan próbuje podrzucać je na rozgrzanej patelni jak robi to Okrasa. Okrasa wlewa na patelnię wódkę, która płonie widowiskowo. Stefan bierze butelkę z wódką, żeby wlać na patelnię. Wlewa więcej wódki niż Okrasa.

STEFAN

(do siebie)

Płonie ognisko w lesie.

Stefan nachyla się, żeby powąchać danie. Danie zapala się i parzy mu twarz. Okrasa smażąc podrzuca danie na patelni. Z patelni wypada mu warzywo.

OKRASA

(do widzów)

Tak jak mówiłem. Musicie uważać. Smażymy krótko i uważnie.

Stefan biegnie do łazienki. Ogląda nadpalone wąsy, sprawdza włosy. Myje twarz zimną wodą. Biegnie do kuchni. Widzi dym z patelni, pod którą nie wyłączył palnika gazowego. Wrzuca patelnię

do zlewu i zalewa wodą. Pryskający gorącego tłuszczu parzy mu rękę. Stefan patrzy wściekły na Okrasę. Biegnie do łazienki. Z szafki wyjmuje maści i szuka tej na oparzenia. Smaruje nią twarz i dłoń.

WN. ELEGANCKA RESTAURACJA – NOC

Alojzy i Elżbiety siedzą przy stoliku. To ich pierwsza wspólna kolacja. Czytają menu. Podchodzi kelner.

KELNER

Czy zdecydowali już państwo?

ELŻBIETA

(przewrotnie do Alojzego)

Jestem zdecydowana.

(do kelnera)

Poproszę stek bavette, opiekane ziemniaczki, sałatkę rzymską i wodę. Stek oczywiście krwisty.

KELNER

Oczywiście.

Alojzy przypomina sobie scenę w prosektorium z tego dnia.

WN. PROSEKTORIUM – NOC

Alojzy przebrany w kalosze, fartuch i rękawiczki zajmuje się zwłokami mężczyzny. Stoi przy głowie. Z problemami wyjmuje sztuczną szczękę. Między zębami widzi wciśnięte resztki mięsa. Nie może wyjąć ich narzędziem. Ogląda szczękę pod światło. Widzi wciśnięte kawałki pozostałego mięsa.

ALOJZY

Taki drapieżnik z ciebie, ale alimentów nie płaciłeś.

Wkłada szczękę do metalowego zlewu i płucze węzem pod ciśnieniem. Czystą szczękę odkłada na stół i wraca do pielęgnacji twarzy.

WN. ELEGANCKA RESTAURACJA – NOC

Alojzy i Elżbiety siedzą przy stoliku. Kelner kontynuuje przyjmowanie zamówienia.

KELNER

Czy mogę zaproponować wino do steka?

Alojzy nie odpowiada.

ELŻBIETA

Alojzy, napij się?

ALOJZY

(wyrwany ze wspomnień)

Tak.

(do kelnera)

Jakie to wino?

KELNER

Polecam klasyczny Cabernet, ale beczkowany, z 2018 roku. Niezapomniane wrażenie w połączeniu ze stekiem, który pani zamówiła.

Alojzy patrzy na Elżbietę, widzi aprobatę w oczach.

ALOJZY

Dobrze. Dla mnie...

(czyta menu)

Nie ma sałatki chachalaka?

KELNER

Nie mamy w ofercie.

ALOJZY

To sałatka z awokado i sałatka z ciecierzycy z grillowanymi warzywami. Pieczywo, i wodę z cytryną do picia.

Kelner odchodzi.

ELŻBIETA

Nie mogę doczekać się steka!

ALOJZY

To w tym czasie opowiem ci o Afryce. Tam nie mieszkają ciemni ludzie.

WN. SYPIALNIA ELŻBIETY - DZIEŃ

Elżbieta leży w łóżku. Przeciaga się i patrzy na okno.

ELŻBIETA

(do siebie)

Ładny dzień. I ja też jestem ładna.

(wybiera numer w smartfonie)

Czy mój rycerz już wstał?

WN. SALA W PROSEKTORIUM - DZIEŃ

Alojzy przebrany w strój roboczy pracuje przy zwłokach kobiety. Gdy dzwoni telefon zdejmuje zakrwawione rękawiczki i wyciąga telefon spod fartucha.

ALOJZY

Wstał. I pracuje.

Patrzy na zwłoki kobiety.

ALOJZY

Jedna pani spadała ze schodów. No i jest u mnie.

ELŻBIETA

To przykre. W jakim wieku?

ALOJZY

W twoim. Śmierć na miejscu.

ELŻBIETA

Może starsza?

(idzie do okna)

Za tydzień są targi kosmetyczne. Chciałabym, żebyśmy poszli.
Największe w roku. W Warszawie.

ALOJZY

Może coś do mojego zakładu będzie?

ELŻBIETA

Rozejrzymy się. O, już dziewiąta. Pora do pracy. To do wieczora.

ALOJZY

Cześć.

Alojzy wkłada telefon do kieszeni, gdy dzwoni ponownie. To Stefan. Alojzy waha się czy odebrać. Nie odbiera. Patrzy na zwłoki kobiety. Zakłada rękawiczki i podchodzi do zwłok. Telefon dzwoni drugi raz. Znowu Stefan. Alojzy odbiera.

ALOJZY

Pali się?

WN. Pokój w mieszkaniu Stefana - DZIEN

Stefan siedzi na kanapie. Poparzoną twarz ma posmarowaną maścią, a poparzoną dłoń zawiniętą bandażem. Na stoliku przed nim leży telefon z włączonym głośnikiem, do którego mówi.

STEFAN

Już zgasło. Zawieź mnie do tej lekarki, u której byłeś.
Poparzyłem się tłuszczem z patelni.

ALOJZY

Jak to się stało? Kiedy?

STEFAN

Wczoraj. Posmarowałem się maścią, ale nie schodzi.

ALOJZY

Jakiej maści użyłeś?

Alojzy podchodzi do szafy, w której stoją kosmetyki do pielęgnacji zwłok. Szuka w szafie.

STEFAN

(słyszy odgłos szukania w szafce)

Nic od ciebie nie wezmę. Tylko mnie zawieź.

ALOJZY

(do siebie)

Nie mam?

(do Stefana)

Chyba się skończyła. Ostatnio mam pełną chłodnię klientów.

STEFAN

To zawieziesz mnie czy nie?

Alojzy podchodzi do zwłok kobiety, przy których przerwał pracę.

ALOJZY

Po południu. Czekaj na mnie. Muszę skończyć klientkę, bo leży od wtorku. Ale zadzwonię zaraz do Elżbiety i nas umówię.

WN. KORYTARZ KLINKI CHIRURGII PLASTYCZEJ HOALURON – DZIEŃ

Z pokoju lekarskiego wychodzą: Elżbieta, Lucyna, Alojzy, Stefan.

ELŻBIETA

(do Stefana)

Pamiętaj, żeby jutro przed zabiegiem twarz i ręka były odtłuszczone.

LUCYNA

A teraz kierunek Lucyna! Idziemy do mnie!

(do Elżbiety)

Pomożesz mi w kuchni?

ELŻBIETA

Będzie na kogo zwalić!

WN. POKÓJ W MIESZKANIU LUCYNY – NOC

Przy stole siedzą: Elżbieta, Lucyna, Alojzy, Stefan. Alojzy ma różowe policzki po zabiegach dermabrazji, Stefan czerwone od oparzenia. Elżbieta i Lucyna mają różowe policzki po alkoholu. Na stole stoją talerze po skończonym obiedzie, dwie butelki wina, kieliszki, ciasto.

ELŻBIETA

Za tydzień idziemy z Alojzym na targi chirurgii estetycznej. Największe w Polce!

LUCYNA

A potem będziemy na was testowały nowości!

ELŻBIETA

Kto, jak nie my! Najwyżej się nie uda!

(bierze dłoń Alojzego)

Al, kochanie żartowałam! Pojedźmy później w góry na weekend?
Ten za dwa tygodnie.

ALOJZY
Wolałbym nad jezioro i do lasu.

LUCYNA
(wstawiona)
Alojzy ma rację! W górach jest zimno! Im wyżej tym zimniej!

STEFAN
I zasięgu nie ma.

ALOJZY
Znajdę dobre gospodarstwo na Maurach.

ELŻBIETA
Będą muchy latały! Alojzy! I będą pewnie krowy!

ALOJZY
No, a pokoju obok yeti i Indianie!

LUCYNA
Musicie losować!

STEFAN
(wkłada do ust kawałek ciasta)
Albo rybka albo pipka.

ELŻBIETA
Pipka. Pojedziemy tam gdzie Al będzie chciał. Ale ja wybiorę.
Nie będzie ani much, ani krów!

STEFAN
(do Elżbiety)
Jutro mam zabieg. Później jedźcie gdzie chcecie.

ELŻBIETA
Po twoim zabiegu możemy jechać? Alojzy będzie miał nici
zakładane. Nie pamiętasz?

STEFAN
Mam nadzieję, że go nie zapisałaś na jutro.

LUCYNA
(wstawiona)
Wszystko jest możliwe!

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGRZEBOWEGO STYKS - DZIEŃ
Dzwoniący telefon odbiera młoda PRACOWNICA. Dzwoni Lucyna

PRACOWNICA

Zakład pogrzebowy Styks. Usługi dla Ciebie.

LUCYNA

(zakłada płaszcz w przedpokoju)

Z tej strony Lucyna Pieńkowska. Czy jest Alojzy?

PRACOWNICA

Jeszcze nie. Ale przyjmę zlecenie. Gdzie mamy przyjechać?

Lucyna próbuje wyciągnąć pasek od płaszcza, który przytrzasnął się w drzwiach szafy.

LUCYNA

Najlepiej do mnie. O której będzie?

Pracownica patrzy na stojący w rogu zegar. Zauważa, że wahadło przestało się poruszać.

PRACOWNICA

(zerka na zegarek na ręku)

Już niedługo powinien być.

Słyszy otwieranie drzwi wejściowych i podnosi głowę.

PRACOWNICA

Właśnie wchodzi. Proszę poczekać.

Oddaje słuchawkę Alojzemu.

PRACOWNICA

Jakaś pani Lidia

ALOJZY

Nie znam.

(do słuchawki)

Zakład pogrzebowy Styks. Usługi dla Ciebie.

LUCYNA

(stoi w przedpokoju w zapiętym płaszczu)

Nie Lidia, tylko Lucyna. Al, zostawiłeś wczoraj okulary. W czarnej grubej oprawce.

ALOJZY

O, a szukałem ich rano! Myślałem, że może są w klinice u Elżbiety.

LUCYNA

U mnie. Możesz wpaść wieczorem i odebrać.

Alojzy patrzy na stojący zegar, który przestał chodzić.

ALOJZY

Możesz zabrać do kliniki i dać Elżbiecie?

Lucyna patrzy na siebie w lustrze w przedpokoju i poprawia włosy.

LUCYNA

Nie mogę. Już mnie nie ma w domu. Będziesz gdzieś jechał wieczorem?

ALOJZY

To zabierz jutro i daj Elżbiecie.

LUCYNA

(urazona)

Skoro nie możesz przyjechać. To miłego dnia.

Alojzy oddaje słuchawkę recepcjonistce. Patrzy na stojący zegar.

RECEPCJONISTKA

Zegar stanął.

ALOJZY

Dziesięć lat tu stoi.

WN. SALA ZABIEGOWA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
Stefan leży na fotelu zabiegowym. Elżbieta ostrzykuje mu twarz.

ELŻBIETA

Nie wierć się! Znowu wstrzyknę ci za dużo. I będziesz żałował.

STEFAN

Ten silikon mnie swędzi. Gorąco mi!

ELŻBIETA

To nie silikon swędzi. To mikronakłucia od igły. Nie wierć się! Stefan! No i wstrzyknęłam za dużo...

Przerywa pracę.

ELŻBIETA

Kończymy. Przyjedziesz drugi raz. Za chwilę uszkodzę ci nerwy.

STEFAN

Za uszkodzony towar sprzedawca nie odpowiada?

ELŻBIETA

Szczególnie w twoim przypadku.

STEFAN

Ile zostało?

ELŻBIETA

Nie dużo. Niegrzeczny z ciebie bobas.

Elżbieta podchodzi do biurka z komputerem.

ELŻBIETA

Zaraz cię zapiszę. Dawno nie miałam takiego pacjenta.

STEFAN

Skończmy to dzisiaj. Już nie będę się wiercił.

Elżbieta przestaje sprawdzać w komputerze.

ELŻBIETA

Nie wierzę ci.

STEFAN

Będę leżał jak u Alojzego w styksie.

ELŻBIETA

Przestań!

STEFAN

Już mi nie jest gorąco.

Elżbieta wstaje i podchodzi do Stefana.

ELŻBIETA

No to zobaczmy.

(napełnia strzykawkę z fiolki)

Patrz w sufit.

Robi kilka nakłuć. Stefan rusza głową.

STEFAN

Gorąco mi!

ELŻBIETA

Nie ruszaj głową. Jeszcze dwa nakłucia. Stefan!

(przerywa pracę)

Jesteś okropny! Właśnie wstrzyknęłam ci to co miało zostać w strzykawce. To niebezpieczne!

Zdejmuje rękawiczki i patrzy czy ze Stefanem wszystko dobrze.

ELŻBIETA

Zadzwoń do mnie jutro rano i powiedz jak się czujesz.

STEFAN

(wstaje z fotela)

Mogę ci teraz powiedzieć.

Elżbieta podaje Stefanowi lusterko.

ELŻBIETA

Obejrzyj lewy policzek. Strasznie się wierciłeś.

Stefan ogląda spuchnięty i zaczerwieniony policzek.

STEFAN

Nie tak miało być.

ELŻBIETA

Ostrzegałam. Przyłóż na to zimny kompres, na całą noc. Obejrzyj rano i zadzwoń.

WN. MIESZKANIE STEFANA - NOC

Stefan śpi. Wstaje w nocy i idzie do wc. Jest w za dużych majtkach, widać okrągły brzuch. Sika i przegląda się w lusterku nad umywalką. Widz opuchnięty i czerwony policzek. Jest zły.

STEFAN

(nuci wkurzony)

Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec! Muszę mieć! Muszę ją mieć!

Idzie do kuchni. Z zamrażalnika wyjmuje kostki lodu. Wyłupuje kilka na ręcznik, zawija go i robi sobie okład na policzek. Wraca do sypialni.

WN. KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Hydraulik wykonuje naprawę w korytarzu. Podchodzi do niego Elżbieta.

ELŻBIETA

Kiedy pan skończy?

HYDRAULIK

Dopiero zaczynam. Ze dwie godziny to zajmie.

ELŻBIETA

Myślałam, że dłużej.

Patrzy na narzędzia hydraulika.

ELŻBIETA

A to co za maszyna?

HYDRAULIK

Zgrzewarka do rur.

ELŻBIETA

Sam pan ją robił? Wygląda jak z muzeum.

HYDRAULIK

A wyglądam jak kustosz? Jest niezawodna. Tyle mogę powiedzieć.

ELŻBIETA

Nie wydaje mi się. Ale muszę panu wierzyć.

(patrzy na drzwi wejściowe do kliniki)

Alojzy!

Alojzy i Elżbieta witają się całusem.

WN. GABINET ZABIEGOWY KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
Alojzy leży w fotelu zabiegowym. Elżbieta wykonuje zabieg na jego twarzy.

ELŻBIETA

(nachyla się ze strzykawką)

Teraz cię lekko znieczulę, żeby wprowadzić magiczne koreańskie nici. Za półtorej godziny będziesz wyglądał jak twój syn.

ALJZY

Lepiej nie. Nie widziałaś go.

ELŻBIETA

No to on będzie chciał wyglądać jak ty! Szczeka mu opadnie. Tobie nie, bo będziesz miał nici!

Słychać pukanie do drzwi gabinetu.

ELŻBIETA

Proszę!

Wchodzi recepcjonistka.

RECEPCJONISTKA

Pani doktor, przepraszam. Dzwoni pani mama. Chce z panią rozmawiać. Mówi, że to pilne.

Elżbieta odkłada strzykawkę, zdejmuje rękawiczki.

ELŻBIETA

Akurat teraz?

RECEPCJONISTKA

Tak. Mówiłam, że ma pani pacjenta. Powiedziała, że poczeka przy telefonie.

ELŻBIETA

(do Alojzego)

Zaraz wrócę Al. Zapytam się tylko co wymyśliła tym razem.

Elżbieta wychodzi z gabinetu. Alojzy leży i czeka. Patrzy na przygotowane nici kosmetyczne i narzędzia. Po kilku minutach wraca Elżbieta. Podchodzi do Alojzego.

ELŻBIETA

Jestem. Pokaż jak znieczulenie.

(ogląda policzek Alojzego i szczypie go)

Czujesz to?

Alojzy chce odpowiedzieć ale zaschło mu w gardle. Kręci przecząco głową.

ELŻBIETA

Alojzy, kochany. Muszę jechać do mamy. Znowu narozrabiała. Lucyna za mnie dokończy. Tak jak ostatnio. Ona to robi z zamkniętymi oczami!

Alojzy zgadza się głową.

ELŻBIETA

Super. Przyjdzie do ciebie jak tylko skończy zabieg. Zadzwoń wieczorem. Dziękuję.

Elżbieta wychodzi. Mija pracującego hydraulika. Patrzy na maszynę do zgrzewania rur.

ELŻBIETA

Działa?

HYDRAULIK

Od czternastego wieku bez przerwy.

WN. GABINET ZABIEGOWY KLINIKI HIALURON – DZIEŃ

Do gabinetu, w którym Alojzy leży i wchodzi Lucyna. Podchodzi do Alojzego.

LUCYNA

Co ta Elżbieta ci narobiła? I ja mam to skończyć?

ALOJZY

Dobrze by było.

LUCYNA

Na koniec zaszyje ci usta, bo nie przyjechałeś po okulary.

WN. RESTAURACJA MC DONALD – DZIEŃ

Przy stoliku siedzi SYN ALOJZEGO – z nadwagą, nie przywiązujący uwagi do ubioru – je podwójną porcję frytek, leżą papiery po zjedzonych burgerach, stoi kubek z cola. Wysyła sms: Tato, odzwoń.

WN. GABINET ZABIEGOWY KLINIKI CHIRURGII PŁASTYCZNEJ HIALURON – DZIEŃ

Lucyna wykonuje zabieg na twarzy Alojzego.

LUCYNA

Jeszcze skoaguluję delikatnie w paru miejscach i koniec.

Bierze pensetę diatermii podłączoną przewodem do sterownika. W sterowniku wprowadza parametry.

WN. KORYTARZ KLINIKI HIALURON - DZIEŃ

Hydraulik wkłada rurę do zgrzewarki i włącza ją. Ze zgrzewarki wydobywa się dym. Coś się w niej spaliło.

HYDRAULIK

Przez tą babę!

WN. GABINET ZABIEGOWY KLINIKI HIALURON - DZIEŃ

Lucyna przykłada pensetę do twarzy Alojzego. Z końcówki pensety leca iskry. Parzy Alojzemu policzek. Alojzy krzyczy.

WN. MIESZKANIE ELŻBIETY - DZIEŃ

Elżbieta wychodzi z kuchni ze szklanką wody w dłoni. Zaslony w kuchni są zaciągnięte. Gasi za sobą światło. Wchodzi do pokoju. Zaslony w pokoju są zaciągnięte. Podaje komuś leżącemu na łóżku szklankę.

ELŻBIETA

(podchodzi do okna)

Odsłonię zaslony. Nie ma sensu, żebyś tak leżał. Jest piętnasta. Zaraz obiad.

Na łóżku leży w piżamie Alojzy. Policzek ma czerwony od poparzenia, dolną wargę spuchniętą.

Elżbieta podchodzi do łóżka.

ELŻBIETA

Pokaż, jak to wygląda.

(ogląda twarz Alojzego)

No, lepiej. Będzie lepiej... Ona nie chciała tego zrobić. Zwarcie to wina hydraulika. Wyrzuciłam go.

ALOJZY

Pokaż mi lusterko.

ELŻBIETA

Oglądałeś się rano. Trzeba trochę poczekać.

ALOJZY

Przynieś mi lusterko!

Alojzy bierze przyniesione lusterko i ogląda twarz.

ALOJZY

Mam u siebie takie przypadki. Spadli ze schodów albo leżeli w rowie tydzień. Tak wyglądałam.

Elżbieta siada na łóżku i bierze Alojzego za dłoń.

ELŻBIETA

Zrobię ci na to laser. Za parę dni nie będzie nic widać.

ALOJZY

Nie mogę się doczekać. Nigdy nie miałem żadnego zabiegu. Podobno są bezpieczne.

ELŻBIETA

Są. Żebyś wiedział.

Elżbieta wstaje.

ELŻBIETA

Pojadę do kliniki po krem kolagenowy.

ALOJZY

Dam ci klucze do zakładu. W prosektorium w szafce mam swój.

Słysząc dźwięk smsa. Elżbieta czyta wiadomość.

ELŻBIETA

Lucyna pyta jak się czujesz.

ALOJZY

Wspaniale i bardzo tęsknię za nią.

Elżbieta bierze kluczyki do samochodu i wychodzi z mieszkania. Alojzy wstaje i zaciąga zasłony. Kładzie się z powrotem. Wykręca numer w telefonie.

ALOJZY

Co u ciebie?

Stefan stoi w kolejce do kasy w markecie. Założył duże czarne okulary i czapkę bejsbolówkę, którą naciągnął na czoło. Ludzie są ubrani odpowiednio do letniej pory roku. Ostatni w kolejce stanął młody chłopak ubrany w za duże ciuchy, czapkę z przekreślonym na bok daszkiem, ciemne okulary i słuchawki w uszach.

STEFAN

W sklepie jestem.

ALOJZY

Ja w łóżku.

STEFAN

Ty? O tej porze?

ALOJZY

Nie wolno? Lucyna mi wczoraj spieprzyła zabieg w klinice.

STEFAN

Poczekaj włożę słuchawki.

Stefan wyjmuje z kieszeni słuchawki. Łączy z telefonem i wkłada do uszu. Podchodzi do pasa przy kasie i wyklada na niego zakupy.

STEFAN

Ja spieprzyłem sobie sam. Elżbieta za dużo mi wstrzyknęła, bo się kręciłem. A co miałem zrobić? Gorąco mi było. Mam przyjść drugi raz, żeby dokończyła.

(ironicznie)

Na pewno przyjdę.

ALOJZY

Nic nie mówiłeś, że tak się stało!

STEFAN

Nie chciałem cię martwić. Słyszę że masz swoje problemy.

ALOJZY

Wczoraj jak mi Lucyna wszywała nici, to hydraulik coś naprawiał. I zwarcie zrobił. I poparzyła mnie!

Umalowana kasjerka skanuje produkty Stefana. Stefan wkłada je do torby. Patrzy na tył kolejki. Zauważa chłopaka w za dużych ciuchach, czapce i okularach.

STEFAN

To wyglądasz gorzej ode mnie.

ALOJZY

To niemożliwe.

Alojzy bierze lusterko i patrzy na swoją twarz.

ALOJZY

Kończę, nie mam nastroju.

STEFAN

U mnie to nic poważnego.

ALOJZY

U ciebie wszystko to nic poważnego.

Kończą rozmowę. Stefan wyjmuje portfel i płaci za zakupy. Obraca się i patrzy na chłopaka w czapce przekręconej na bok i za dużych ciuchach na końcu kolejki.

STEFAN

Co się gapisz?

PL. RUCHLIWA ULICA W MIEŚCIE – DZIEŃ

Elżbieta jedzie samochodem. Na siedzeniu obok leży krem kolagenowy, z reklamówki obok wystaje kępka włosów. Podjeżdża pod dom, parkuje i wchodzi do mieszkania.

WN. MIESZKANIE ELŻBIETY – DZIEŃ

Elżbieta wchodzi do pokoju, w którym leży Alojzy.

ELŻBIETA

Dlaczego zasłoniłeś? Ciemno tu jak...

Alojzy nie zareagował na jej wejście. Leży na łóżku i patrzy się w sufit.

ELŻBIETA

(idzie w stronę okna)

Ciemno tu jak w norze. Odsłonię zasłony.

ALOJZY

Jedno okno.

ELŻBIETA

Dobrze. Przywiozłam ci krem kolagenowy.

(odsłania zasłony z jednego okna)

Zobacz co jeszcze.

Elżbieta podchodzi do Alojzego. Siada na łóżku, wyjmując z reklamówki kępę włosów.

ALOJZY

Co to jest?

ELŻBIETA

Sztuczna broda i to zobacz jaka. Extra.

Podaje brodę Alojzemu. Alojzy ogląda ją przez chwilę i oddaje.

ALOJZY

Chcesz ponosić?

ELŻBIETA

Zobacz jaka jakość! I kolor idealny! Ponosisz tydzień, dwa zanim nie zrobimy lasera. Będiesz wyglądał jak mędrzec.

STEFAN

Nie chcę się oszukiwać.

ELŻBIETA

(kładzie dłoń na dłoni Alojzego)

Al, rozmawiałam z Lucyną. Jest przejęta. To niej wina. Głupi hydraulik zapewniał, że wszystko jest bezpieczne. Oszukał nas! Podam go do sądu. Zamówię nam obiad. Na co masz ochotę?

ALOJZY

Podwójna sałatka szopska.

ELŻBIETA

Dzwonię. Rozmawiałam z kuzynką z Francji... Przyjechali do Polski i są w Krakowie. Chcą nas odwiedzić pojutrze. To rodzina ze strony ojca.

Wskazuje głową szafkę, na której stoi ojca zdjęcie.

ELŻBIETA

Nie mogę odmówić.

WN. LOTNISKO, HALA PRZYLOTÓW - DZIEŃ

KUZYNKA Z FRANCJI, JEJ MAŻ, TRÓJKA DZIECI W WIEKU 6 - 10 LAT idą do wyjścia. Dzieci są głośne i biegają po hali. Chcą, żeby kupić słodyczne i chipsy w sklepie w hali lotniska, rodzice godzą się. Chłopiec wozi brata w pustym wózku bagażowym, uderzają wózką w walizki podróżnych. Dziewczynka ciągnie mamę w stronę wystawy sklepu z kosmetykami i chce żeby kupiła jej tusz do rzęs. Mama wchodzi do sklepu i kupuje. Maż czeka na zewnątrz. Prosi chłopców, żeby nie jeździli wózką. Chłopcy nie reagują. Po wyjściu z hali wsiadają do busa-taksówki. W taksówce dzieci są głośne. Zaczepiają po francusku kierowcę. Chłopiec przewrócił paczkę chipsów, które wyspały się na podłogę. KIEROWCA na nic nie reaguje, prowadzi jak by był głuchy. Podjeżdża pod hotel. Na taksometrze jest kwota 80,20.

KUZYNKA Z FRANCJI

(do męża)

Zobacz jaki tani kurs. Zapłać panu sto.

MAŻ

Jasne. Trochę nabrudziliśmy.

KIEROWCA

To jest w euro.

KUZYNKA Z FRANCJI

Co? To nie możliwe! Jesteśmy w Polsce. Tu są złotówki!

CHŁOPCY

(krzyczą dla zabawy)

Euro!, euro!, euro!

KIEROWCA

(patrzy w lusterko wsteczne)

Przyloty z zagranicy płacą w euro.

CHŁOPCY

(krzyczą dla zabawy)

Euro!, euro!, euro!

DZIEWCZYNA
(krzyczy)

Ciszej!

CHŁOPCY
(krzyczą dla zabawy)
Euro!, euro!, euro!

Kierowca samochodu widzi przez szybę kuzynkę z Francji, męża i trójkę dzieci wchodzących z walizkami do hotelu. Chłopiec odwraca się w stronę taksówki. Kierowca pokazuje mu środkowy palec. W samochodzie obok gałki zmiany biegów leży banknot 100 euro.

WN. MIESZKANIE ELŻBIETY – DZIEŃ

Przy stole na którym jest obiad siedzą: Elżbieta, Alojzy, który założył brodę, kuzynka z Francji, mąż, ich córka, chłopcy biegają dookoła stołu.

KUZYNKA Z FRANCJI
(do Elżbiety)
Ostatni raz kiedy byliśmy? Sześć lat temu. Caroline miała roczek, Alen dwa. Pierre'a nie było na świecie. Alen, nie zaczepiaj Alojzego!

Alen pociąga Alojzego za włosy z tyłu głowy.

MAŻ
Byliśmy wtedy na kongresie wychowywania bezstresowego w Słupsku.
Alen łapie za brodę Alojzego i niechcący ściąga ją.

ALEN
(do brata)
Ma brodę! Taką ze sklepu!

Policzki Alojzego jaszczcze nie zagoiły się, dolna warga jest spuchnięta. Kuzynka z Francji i mąż patrzą na siebie zakłopotani.

WN. SALA ZABIEGOWA KLINIKI HIALORON – DZIEŃ

Elżbieta wykonuje zabieg laserowy na twarzy Alojzego. Oboje mają ciemne okulary. On leży na fotelu zabiegowym.

ELŻBIETA
Pięknie! Tak jak miało być od początku. Strupek po przypaleniu jest coraz mniejszy. Jutro odpadnie.

ALOJZY
Mam już tego wszystkiego dosyć.

ELŻBIETA
Zobaczysz się lustrze i zmienisz zdanie.

WN. MIESZKANIE ELŻBIETY - NOC

W salonie Elżbieta i Alojzy jedzą kolację. W tle na ekranie telewizora włączony jest program medyczny, w którym pokazana jest ekstremalna operacja medyczna.

ELŻBIETA

W pracy nikt nie pozna, że miałeś dziś zabieg.

ALOJZY

(jedząc sałatkę)

Wreszcie. Sporo męki z tym było.

Mimowolnie dotyka miejsca po oparzeniu.

ELŻBIETA

Nie dotykaj! Rano odpadnie.

Na ekranie telewizora w programie medycznym jest przygotowanie do operacji wycięcia dużych narośli na twarzy mężczyzny. Elżbieta i Alojzy oglądają ją jedząc kolację.

ELŻBIETA

Trzeba wycinać pojedynczo, Jeden, maksymalnie dwa na raz, żeby się nie wykrwawił.

ALOJZY

U siebie stosuję brodacid. Odpada wszystko. Fakt, że muszę uważać.

ELŻBIETA

Te są za duże, nie da rady. Niepotrzebnie tyle czekał. Często przychodzą jak jest za późno.

ALOJZY

(popija wodę z lodem)

Można wstrzyknąć do środka. Trochę nadeżre skórę. Ale jest pasta w cielistym kolorze.

ELŻBIETA

Mój mistrz.

Elżbieta wstaje i zaczyna zbierać talerze.

ELŻBIETA

Na przyszły tydzień muszę zapisać Stefana. Mam nadzieję, że u Lucyny się już wyszalał.

ALOJZY

Z nim nigdy nie wiadomo.

WN. ŁAZIENKA W MIESZKANIU ELŻBIETY - DZIEŃ

Rano Alojzy w modnych slipkach myje się nad zlewem. Ogląda w lustrze strupka na twarzy.

ALOJZY

Odpadaj, już rano.

Przegląda się w lustrze. Wychodzi do kuchni, w której Elżbieta szykuje kawę. Siada przy stole.

ALOJZY

Jeszcze nie odpadł ten strup.

Elżbieta przynosi kawę. Przygląda się twarzy Alojzego.

ELŻBIETA

Opadnie. Ale jesteś niecierpliwy!

ALOJZY

Mógłby, jadę do pracy.

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGZREBOWEGO STYKS - DZIEŃ

Alojzy wchodzi do zakładu. Podchodzi do siedzącej w recepcji pracownicy.

RECEPCJONISTKA

Dzień dobry szefie.

ALOJZY

Cześć. Są zgłoszenia?

RECEPCJONISTKA

Trzy.

(sprawdza na kartce szczegóły)

Dwie kobiety i mężczyzna. Co się panu stało w policzek?

ALOJZY

O co ci chodzi?

RECEPCJONISTKA

(speszona)

Mam pan strupa na twarzy.

ALOJZY

Na policzku! I to strupka. Małego.

Recepcjonistka nieśmiało przecząco kręci głową.

ALOJZY

Dziś odpadnie.

RECEPCJONISTKA

Będzie blizna.

ALOJZY

Nie będzie żadnej blizny! Podaj mi klucz.

Recepcjonistka podaje klucz Alojzemu. Po pracy Alojzy schodzi schodami z pierwszego piętra. Podchodzi do recepcjonistki. Recepcjonistka opuszcza głowę.

ALOJZY

Kończymy na dzisiaj. Gaś komputer. Ja zamykam.

RECEPCJONISTKA

Tak, szefie.

ALOJZY

Widzisz, odpadł.

RECEPCJONISTKA

(nieśmiało)

Opadł. Ale jest mała blizna. Musi szef coś z tym zrobić.

ALOJZY

Oczywiście, że nie. A jeżeli już to sam wiem to najlepiej.

PL. SAMOCHÓD ALOJZEGO STOI NA PARKINGU PRZED ZAKŁADEM POGZREBOWYM
STYKS – NOC

Alojzy siedzi za kierownicą, trzyma telefon przy uchu.

ALOJZY

Elżbieta, jadę do domu. Nie przyjadę dziś.

(po chwili)

Nic się stało. Strup mi odpadł.

(czeka chwilę)

Jest blizna.

(po chwili, zdecydowanie)

Jest. Przecież ciągle ją widzę.

(po chwili)

Nie, nie podoba mi się. Poza tym mam sprawy do zrobienia.

Widać jak Alojzy rusza samochodem i jedzie przez miasto. Wraca do mieszkania, robi różne czynności domowe. Dzwoni komórka, Alojzy odbiera.

ALOJZY

Cześć Maryla.

(po chwili)

Żyję. Nie zapomniałem, przeleję ci.

(po chwili)

Nie było mnie parę dni. I co? Przecież się nie stęskniłaś.

(po chwili)

Byłem, ale mam bliznę na twarzy. Wyglądam jak po ospie.

(po chwili)
Ile? O jedną za dużo.

(po chwili)
Stefan zdecydował, że też idzie do nich na poprawkę. Ale on ma ze swojej winy.

(po chwili)
Tak, też.

WN. PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGZREBOWYM 'STYKS' - DZIEŃ

Alojzy ubrany w gumowy fartuch, rękawiczki i kalosze myje wodą z węża zwłoki. Z głośnika radia słychać piosenkę „Kawiarenki” Ireny Jarockiej. Alojzy nuci ją przy pracy. Kończy mycie. Zwiża wąż. Dzwoni komórka. Alojzy odbiera.

ALOJZY
Zwłoki myję Stefan.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU STEFANA - DZIEŃ

Stefan siedzi na kanapie. Poparzone fragmenty twarzy i dłoni ma czerwone. Urany jest w hawajską koszulę z krótkim rękawem, slipki. W telewizji jest program o niedźwiedziach polarnych. Pije piwo z kufła.

STEFAN
Rozmawiałem wczoraj z Marylą. Co się stało tym strupem?

Alojzy płucze usta wodą z węża. Wypluwa ją w stronę kratki ściekowej w podłodze.

ALOJZY
Nic. Po oparzeniu miałem strupa, a po strupie mam ślad. U ciebie pójdzie lepiej.

STEFAN
(ironicznie)
Na pewno. Teraz to słyszę, że znasz się na tych sprawach. Tylko szkoda, że u ciebie nie wyszło.

W tle przez otwarte okno słychać głośne syreny radiowozu. Stefan wstaje.

STEFAN
Poczekaj zamknę okno. Był napad na pocztę i szukają sprawcy.

Zamyka okno. Na ulicy widzi przejeżdżający na sygnale radiowóz.

ALOJZY
Kiedy masz poprawkę?

STEFAN
Nie wiem czy pójdę. Znowu mi coś schrzania.
(wzdycha, po chwili)

Zgodziłem się na ten zabieg, bo nie miałem wyjścia... A teraz wyglądam jak tajniak w telewizji śniadaniowej.

W tle słycać sygnał policyjnego radiowozu.

STEFAN

Znowu policja jedzie? Kiedy się spotkamy? Chce zobaczyć jak wyglądasz.

Alojzy patrzy na kalendarz ścienny z karawanami i modelkami topless.

ALOJZY

W czwartek.

STEFAN

Dobra. Kończymy, bo muszę do sklepu.

PL. STEFAN W CIEMNYCH OKULARACH I CZAPCE Z DASZKIEM IDZIE CHODNIKIEM – DZIEŃ

Ze skrzyżowania wyjeżdża radiowóz patrolujący ulicę. Radiowóz dojeżdża do Stefana i zwalnia.

KTOŚ KRZYCZY Z OKNA

Stefan uciekaj!

Stefan rozgląda się nie wiedząc o co chodzi. Dostrzega radiowóz. Radiowóz włącza syreny. Stefan zaczyna biec. Jeden z policjantów biegnie za Stefanem, drugi rusza radiowozem wzdłuż chodnika.

WN. KOMISARIAT POLICJI – DZIEŃ

Za kratami w celi stoi Stefan oparty o ścianę. Czapkę ma założoną daszkiem do tyłu, czarne okulary. W celi oprócz niego jest pijana, starsza PROSTYTUTKA.

PROSTYTUTKA

(do Stefana)

Gruby, podobam ci się?

STEFAN

Bardzo.

PROSTYTUTKA

No! Jestem jak wiosna, młoda i radosna!

Do celi podchodzi POLICJANT. Otwiera zamek i drzwi.

POLICJANT

Jest pan wolny.

Stefan wychodzi z celi. Czeką, aż policjant zamknie kratę.

WN. SAMOCHÓD ALOJZEGO - DZIEŃ

Alojzy z przyklejoną brodą kieruje samochodem. Obok siedzi Stefan w czapce z daszkiem odwróconym do tyłu.

ALOJZY

Pomyłki się zdarzają. Wszystko zabrałeś?

STEFAN

Dużo nie miałem.

Alojzy odwraca się w stronę Stefana i krzywi się.

ALOJZY

Śmierdzi na tej policji.

STEFAN

U ciebie na dole w ogóle, i wszyscy zdrowi.

Alojzy podjeżdża pod dom Stefana.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU ELŻBIETY - NOC

Elżbieta wychodzi w szlafroku z łazienki i wchodzi do sypialni. Siada na łóżku, z szafki bierze telefon. Na ekranie widać wybierany o różnych godzinach numer do Alojzego. Elżbieta wybiera go ponownie. Alojzy nie odbiera.

WN. PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGZREBOWYM ALOJZEGO - DZIEŃ

Na stole sekcyjnym leży na brzuchu otyła, naga kobieta, z odciętą nogą na wysokości kolana. Alojzy zszywa skórę na kikucie. Potrzebne narzędzia i nici bierze ze stolika obok. Ubrany jest w gumowy fartuch, kalosze, rękawiczki, na głowie ma czepek. Założył okulary powiększające. Do sali prosektorium wchodzi Elżbieta. W dłoniach trzyma papierową torbę. Alojzy odwraca się w jej stronę. Elżbieta widzi zwłoki z kikutem, odwraca głowę.

ELŻBIETA

O, matko! Alojzy... Nie wiedziałem, że takie rzeczy robisz.

Alojzy zdejmuje rękawiczki, ściąga czepek.

ALOJZY

To źle?

Podchodzi do blatu, zdejmuje okulary i kładzie na nim.

ELŻBIETA

Po prostu nie wiedziałem. Rzeczywiście lepiej taką nogę przyszyć. Dlaczego nie odbierasz? Coś się stało?

ALOJZY

To zależy komu. Mi tak.

Zakłada sztuczną brodę. Zdejmuje fartuch.

ELŻBIETA

Czy ty nie przesadzasz?

Podchodzi do Alojzego, żeby przywitać się pocałunkiem. Alojzy odsuwa policzek.

ELŻBIETA

(wyjmuje z torby plastikową butelkę)

Przyniosłam ci nowy balsam do zwłok. Podobno najlepszy. Od tej firmy bierzemy serum regenerujące.

Pokazuje Alojzemu i stawia butelkę na blacie. Podchodzi do Alojzego.

ELŻBIETA

Al, czy coś się z dzieje? Zdejmij brodę i pokaż policzki.

ALOJZY

Daj spokój. Wyszło pięknie. Może nie do końca, ale jestem zadowolony.

Nagle noga Elżbiety ugina, o mało nie wywróciła się.

ELŻBIETA

Ałaaa!

Alojzy patrzy na podłogę. Podaje Elżbiecie rękę.

ALOJZY

Wpadła ci szpilka do kratki odpływowej. Wyciągnij delikatnie! Bo podniesiesz kratkę.

Alojzy podtrzymuje Elżbietę gdy manewruje nogą wyjmując obcas.

ELŻBIETA

Jestem twoją Marylin Monroe!

Po wyjęciu szpilki Elżbieta kładzie Alojzemu dłonie na ramionach.

ELŻBIETA

Al, mówiłam, ci że to zniknie. Za dwa, maks trzy dni nie będziesz musiał nosić brody. Dlaczego nie odbierałeś?

Alojzy patrzy na Elżbietę. Zerka na kikuta zwłok leżących na stole i patrzy na przyniesioną butelkę z balsamem do zwłok.

ALOJZY

Chciałem być sam. Chce być sam... Chyba nie wszystko nam się ułożyło tak jak myśleliśmy.

Odsuwa się od Elżbiety i podchodzi do butelki.

ELŻBIETA

Co powiedziałaś? Chyba nie wszystko ułożyło się tak jak myśleliśmy? I już? I tyle? Tak nagle? Z powodu brody? Nie wierzę!

ALOJZY

Z powodu brody. Elżbieta, będziemy przyjaciółmi.

ELŻBIETA

Jesteś okropny! Masz lekko wynaczynione policzki. Z tego powodu kończysz naszą znajomość? Alojzy może źle spałeś?

ALOJZY

Powiedziałaś, że jestem okropny.

ELŻBIETA

Tak się zachowujesz! Tysiące mężczyzn mają operację, po których dochodzą do siebie. I nie robią fochów jak ty!

Alojzy podchodzi do zwłok i przygląda się kikutowi. Odciąga brodę na gumce i poprawia ją.

ALOJZY

Elżbieta, bądźmy przyjaciółmi. Proszę cię.

Elżbieta rozgląda się po prosektorium.

ELŻBIETA

W takim miejscu nie dostałam kosza! A miała być romantyczna wyspa, palmy i biały piasek. Nigdy tu do ciebie nie trafię! To będzie pierwszy punkt w testamencie!

WN. GABINET ALOJZEGO W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM – DZIEŃ

Alojzy siedzi przy biurku i rozmawia przez telefon.

ALOJZY

W jakim wieku jest żona? Sześćdziesiąt siedem. Zapisuję. Dziewięćdziesiąt siedem? Sądząc po pana głosie zrozumiałem sześćdziesiąt siedem. Jesteśmy umówieni na 14.00 jutro, Klonowa 10.

PL. SAMOCHÓD ALOJZEGO NA PARKINGU ZAKŁADU POGRZEBOWEGO 'STYKS' – DZIEŃ

Alojzy mówi nawigacji adres Klonowa 10. Założył sztuczną brodę i okulary w czarnej oprawce. Sprawdza na mapie miejsce, w którym jest adres.

ALOJZY

(do siebie)

Koło Stefana.

Alojzy jedzie przez miasto. Jest piękny dzień. Mija szczęśliwe pary trzymające się za ręce, wesołych nastolatków, matki z dziećmi. Nawigacja pokazuje na ekranie 5 minut do celu. Alojzy jedzie, przybliża głowę do przedniej szyby jak by chciał coś lepiej zobaczyć. Zwalnia. Po drugiej stronie ulicy zobaczył Stefana idącego chodnikiem z kundelkiem na smyczy. Stefan zatrzymuje się, żeby kundelek mógł zrobić kupę. Stefan jest zrezygnowany. Dłoń ma owiniętą bandażem. Na głowie ma czapkę z daszkiem założoną tak by osłaniała jak najwięcej twarzy, czarne okulary, koszulę z postawionym kołnierzem. Jest w krótkich spodenkach i plastikowych klapkach. Kilku przechodniów spojrzało na niego. Alojzy jest zaskoczony widokiem Stefana.

PL. PIĘKNA WILLA, PRZY WEJSCIU ADRES KLONOWA 10 - DZIEŃ

Alojzy pocierający szczękę i MEŹCZYŻNA wychodzą z willi i podchodzą do furtki.

MEŹCZYŻNA

Przepraszam, że żona tak pana potraktowała. Jest w takim wieku, już mi nie ufa. Wczoraj miała lepszy dzień. Myślałem, że się zgodzi. Mam nadzieję, że nie będzie miał pan siniaka.

ALOJZY

Przypomniałem sobie dom rodzinny. Zamiast laski był pas.

MEŹCZYŻNA

U mnie w domu ja fortepian, a siostra na skrzypcach. Codziennie. I nie było zmiłuj. No, ale jeszcze parę latek i wszyscy znowu spotkamy się na górze.

Meżczyzna otwiera furtkę, Alojzy wychodzi. Alojzy wsiada do samochodu. Wyszukuje na ekranie w telefonie numer i dzwoni.

ALOJZY

Lucyna? Przyjedź do mnie do zakładu dziś wieczorem. Musimy porozmawiać. Pilne. Jak nie, to zgłosimy ze Stefanem nasze operacje do prawnika.

(po chwili)

Tak, do prawnika pójdziemy. Dobrze usłyszałaś.

(po chwili)

Elżbieta nie ma z tym nic wspólnego. Rozstaliśmy się. Ale i tak będzie po mojej stronie. Chodzi o odszkodowanie. Kto by chciał płacić? I proponuję ci nic jej nie mówić o tej rozmowie.

PL. PARKING PRZED ZAKŁADEM POGZREBOWYM 'STYKS' - NOC

Lucyna wyjmuje z bagażnika samochodu ciężkie pudło i podaje Alojzemu, który zanoszi je do zakładu. W tle słychać grzmoty zbliżającej się burzy.

WN. SALA PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM 'STYKS' - NOC

Na stole sekcyjnym leży Stefan, obok niego stoi kilka urządzeń. Są Lucyna i Alojzy.

ALOJZY

(do Lucyny)

Nie wiem czy bym ryzykował. Burza się zbliża.

Stefan podnosi głowę.

STEFAN

Wolę burzę niż pościgi policji. Przejdzie bokiem.

(do Lucyny)

Zaczynaj kacie!

Lucyna podchodzi do Stefana.

LUCYNA

Nie wiem. Alojzy chyba ma rację. Jak znowu zaczniesz się wiercić?

Stefan podnosi głowę i opiera się na łokciach.

STEFAN

Nie zacznę! Moja twarz ma być taka jak kiedyś! Dłoń jest nie ważna. Operujesz czy dzwonić do tego prawnika?

LUCYNA

Uspokój się i połóż. Na twoją odpowiedzialność. Masz szczęście, że to prosty zabieg. Idę się przebrać.

ALOJZY

Na wszelki wypadek pogaszę światła w budynku.

Alojzy gasi światło na parkingu, przed wejściem do zakładu, w recepcji. Przez szyby w recepcji widać w oddali błyski piorunów. W swoim gabinecie Alojzy stoi przed ścianą z wiszącymi afrykańskimi artefaktami. Zatrzymał się przed największą czarną maską i patrzy skupiony. Wychodzi z pokoju i gasi światło.

WN. SALA PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM 'STYKS' – NOC

Lucyna w przebraniu do operacji stoi przy stole sekcyjnym, na którym leży Stefan i wykonuje mu zabieg na twarzy. Alojzy stoi za Lucyną i zagląda jej przez ramię.

ALOJZY

(do Lucyny)

Nie będzie go bolało? Może trochę delikatniej?

STEFAN

(do Alojzego)

A słyszysz jak boli?

LUCYNA

(do Stefana)

Nie odzywaj się.

STEFAN

Nie odzywam się prawie wcale.

Alojzy pochyła się mocniej i zagląda bardziej przez ramię Lucyny. Potraça Lucynę. Leca iskry. Stefan krzyczy z bólu. Gaśnie światło.

ALOJZY

Co się stało?!

LUCYNA

Wpadłeś na mnie i złączyłam elektrody!

Alojzy zapala latarkę w telefonie komórkowym.

ALOJZY

Co ze Stefanem?

STEFAN

Nie żyję. Zadowolony?

LUCYNA

(do Alojzego)

Wyjdź proszę, bo przeszkadzasz.

STEFAN

Wyjdź, bo zoperuje mi oko.

ALOJZY

(do Lucyny)

Uważaj na niego.

Alojzy włącza światło i wychodzi.

PL. PARKING PRZED KLINIKĄ CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON – NOC

Lucyna wynosi z samochodu ciężkie pudło i idzie z nim do wejścia. Otwiera kartą drzwi. W klinice jest pusto. Lucyna włącza światło. Idzie korytarzem z ciężkim pudłem. Otwiera drzwi do sali operacyjnej. Z pudła wyjmuje generator chirurgiczny i narzędzia, którymi operowała Stefana.

WN. SYPIALNIA W MIESZKANIU STEFANA – DZIEŃ

Stefan leży w łóżku. Twarz ma różową. Obok niego na posłaniu jest kundelek. Na szafce obok stoi szklanka z piwem. Stefan ogląda w telewizji 'Taniec z gwiazdami' Dzwoni telefon komórkowy.

STEFAN

Cześć Lucyna. Jak się czuję?

Podnosi lusterko i ogląda twarz.

STEFAN

Pięknie wyszło. Jak zawsze.

(po chwili)

Nie musisz przyjeżdżać. Nie ma potrzeby. Billy cię nie wpuści!

Kundelek podnosi łepkę. Stefan głaszcze go.

STEFAN

Będę dzwonił. Będę ci informował o każdym ruchu.

WN. SALA OPERACYJNA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON – DZIEŃ
Elżbieta w przebraniu do operacji przygotowuje się do zabiegu. Odwraca głowę i wciąga powietrze nosem sprawdzając zapach. Rozkłada narzędzia. Wacha je. Przykłada jedno do nosa i odkręca głowę z obrzydzeniem. Do sali wchodzi pielęgniarka ze starszą panią, która ma mieć zabieg. Elżbieta odkłada i chowa narzędzie.

ELŻBIETA

Sabina, zaprowadź panią do ósemki. Zamieniamy salę. Zaraz przyjdę.

Pielęgniarka z pacjentką wyszły.

ELŻBIETA

To nie ta penseta.

Elżbieta bierze ostrożnie inne narzędzie. Odkręca głowę z powodu zapachu.

ELŻBIETA

Nie ta obsadka do skalpela.

Elżbieta idzie zapytać RECEPCJONISTKĘ.

ELŻBIETA

Kama, zamawialiśmy ostatnio nowe narzędzia chirurgiczne? Nie przypominam sobie.

RECEPCJONISTKA

Ja też nie.

ELŻBIETA

Zamknij tiktoka to sobie przypomnisz!

Do recepcji wchodzi Lucyna. Jest wystraszona słysząc rozmowę, ale opanowała się.

LUCYNA

Eluś, to zastępcze z serwisu. Stare oddałam do regeneracji i dali te na ten czas.

ELŻBIETA

Wachałaś je? Śmierdzą jakby trupem.

LUCYNA

Jutro mają oddać nasze.

ELŻBIETA

Mają przywieźć i to szybko. Tymi nie można operować. Smród jak u Pana Alojzego Syryjczyka w zakładzie.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
ROMAN, pracownik zakładu pogrzebowego Styks, po wręczeniu paczki z narzędziami i zabraniu swoich z recepcji odchodzi w stronę wyjścia z kliniki. Widzi go Elżbieta, która wyszła z gabinetu.

ELŻBIETA

Przepraszam, pan przywiózł narzędzia z serwisu?

ROMAN

(odwraca się)

Już naprawione.

Elżbieta podchodzi do Romana.

ELŻBIETA

Gdzie macie biuro?

(wacha ubranie Romana)

Koło ubojni czy w zakładzie pogrzebowym?

ROMAN

Zgadła pani.

ELŻBIETA

Przenieście się koło kwiaciarni.

ROMAN

Przekażę szefowi, lubi kwiaty.

WN. ZAKŁAD POGRZEBOWY 'STYKS' - DZIEŃ
Roman puka do drzwi pokoju. W pokoju za biurkiem siedzi Alojzy i ogląda na komputerze stronę kliniki medycyny estetycznej. Roman wchodzi.

ALOJZY

Pytali o coś?

ROMAN

Nie. Tylko jakiejś doktorce nie odpowiadał zapach. Nie wziąłem prysznicza przed wyjazdem, bo nie było czasu.

ALOJZY

Nie przejmuj się. Widzisz, ludzie nie mają wyobraźni. To kiedyś będzie też jej zapach. Dokończ staruszka.

Roman wychodzi. Alojzy ogląda stronę internetową kliniki medycyny estetycznej. Bierze telefon i wybiera numer Lucyny. Patrzy na ścianę z afrykańskimi pamiątkami.

ALOJZY

Musimy się spotkać. Może być u ciebie, u mnie. Gdzie chcesz.

WN. KAWIANNIA - DZIEŃ

Przy stoliku siedzą Lucyna i Alojzy. Lucyna jest zmęczona rozmową. Dyktuje coś Alojzemu. Alojzy notuje na kartce.

PL. BUDYNEK Z NAPISEM 'WYPOSAŻENIE BEAUTY, WELLNES I SPA' - DZIEŃ

Na parkingu przed budynkiem parkuje samochód Alojzego. Alojzy ma sztuczną brodę, wchodzi do budynku. Pracownik oprowadza Alojzego po salonie z prezentując urządzenia do medycyny estetycznej. Alojzy i pracownik wychodzą z budynku niosąc pudła ze sprzętem, który kupił Alojzy. Wkładają je do samochodu Alojzego. Pracownik wraca się po kolejne podło.

PL. PARKIN PRZED ZAKŁADEM POGZREBOWYM 'STYKS' - DZIEŃ

Alojzy wyjmuję z samochodu pudła. Wyjmując jedno zaczepia brodą, która odkleja się. Widzą to klienci, którzy chcieli wejść do zakładu. Odjeżdżają. Alojzy wnosi pudła do prosektorium. W prosektorium Roman w fartuchu i kaloszach zajmuje się z zwłokami. Patrzy zdziwiony na Alojzego.

ROMAN

Taka mała trumna?

ALOJZY

Tak, do złożenia dzień przed śmiercią. Później powiem ci co to jest.

Alojzy ogląda zwłoki. Zagląda w zęby. Odgina żuchwę, wyjmuję zęby i wkłada ponownie.

ALOJZY

Tak się to robi.

ROMAN

Zaraz będę je wyjmował, bo myć.

ALOJZY

To włóż jak trzeba.

Alojzy zastanawia się chwilę.

ALOJZY

Właściwie to możesz iść.

Alojzy podchodzi do ściany i zdejmuję z niej fartuch, wiąże go z przodu, wyjmuję rękawiczki z pudełka i zakłada. Podchodzi do zwłok.

ROMAN

To szef to lubi najbardziej.

ALOJZY

A żebyś wiedział.

WN. KUCHNIA W MIESZKANIU LUCYNY - NOC

Lucyna kroi na desce surowe mięso. Na leżącym obok na blacie telefonie wyświetla się dzwoniący numer Alojzego. Lucyna widząc jego numer zacina się nożem w palec. Odrzucając nóż strąca na podłogę otwartą puszkę z pomidorami. Na białych kafelkach posadzki rozlewa się czerwona plama. Lucyna zakłada na palec opatrunek, sprząta podłogę. Bierze telefon, żeby oddzwonić do Alojzego, ale odkłada go. Nalewa kieliszek wina. Zamierza go wypić gdy zauważa, że jest czerwone. Wylewa je do zlewu. Z lodówki wyjmuje butelkę białego. Nalewa do kieliszka i wypija do dna. Bierze oddech i oddzwania do Alojzego.

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGRZEBOWEGO STYKS - NOC

Alojzy idzie przez częściowo oświetloną recepcję do drzwi wejściowych. Zamyka je od środka i wraca na górę do gabinetu. Poprawia papiery na biurku, włącza komputer. Na ekranie pojawia się artykuł opisujący perspektywy rozwoju medycyny estetycznej. Alojzy na ekranie przełącza na zakładkę ze stroną kliniki chirurgii plastycznej. Są na niej zdjęcia operacji przeszczepów włosów, korekty nosa i uszu, odsysania tłuszczu, itp. Alojzy bierze telefon i dzwoni do Lucyny. Lucyna nie odbiera. Alojzy czyta informację na stronie kliniki. Patrzy na ścianę z afrykańskimi artefaktami. Wraca do czytania. Lucyna oddzwania do Alojzego.

ALOJZY

Cześć, dzwoniłem, żeby zapytać czy pamiętasz, że widzimy się jutro.

Lucyna opiera się o blat w kuchni. W dłoni trzyma kieliszek z białym winem.

LUCYNA

Jesteśśś tego pewien?

Lucynie odbija się. Jest lekko wstawiona.

LUCYNA

Alojzyyy, może jednak zmienisz decyzję?

ALOJZY

Mam dosyć kliniki Hialuron!

LUCYNA

Alojzyyy...

ALOJZY

(przerywa)

Czekam jutro o 20.00 I zaczynamy. Odpocznij, zrelaksuj się. Cześć.

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGRZEBOWEGO 'STYKS' - DZIEŃ
W pustej recepcji SEKRETARKA odbiera telefon.

SEKRETARKA

Dzień dobry szefie. Dopiero o 20.00? Powiem Romanowi. O, właśnie
wchodzi. To powiem mu od razu.

WN. MIESZKANIE ALOJZEGO - DZIEŃ

Alojzy siedzi przy stole, je śniadanie. Na stole stoi butelka z
jogurtem, leży laptop, na jego ekranie widać mężczyznę po zabiegach
reklamujących klinikę plastyczną. Obok leży album ze zdjęciami
Alojzego z młodości.

ALOJZY

Powiedz mu, że musi być o 20.00.

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGRZEBOWEGO 'STYKS' - DZIEŃ

SEKRETARKA

Szef mówi, że będzie dopiero o 20.00. I żebyś też był. Nie wiem
o co chodzi.

ROMAN

Odrabiam lekcję z Bartkiem. Co on kurwa wymyślił?! Murzyńskie
zaduszki?

Roman podchodzi do schodów i idzie na dół. Na ścianie jest tabliczka
Prosektorium - 1

WN. SALA PROSEKTORIUM - DZIEŃ

Roman wchodzi do sali przebrany w strój roboczy. Widzi kupione przez
Alojzego urządzenia ustawione przy stole sekcyjnym i przygotowane do
operacji. Jest zadziwiony. Ostrożnie włącza pierwsze, bawi się
przyciskami. To samo robi w drugim urządzeniu, ale nie umie go
wyłączyć. Wystraszony wyciąga wtyczkę z kontaktu.

PL. ALOJZY WYCHODZI Z BUDYNKU SIŁOWI - DZIEŃ

Alojzy wsiada na parkingu do samochodu. Jedzie przez miasto. Stojąc
na światłach zauważa Elżbietę wchodzącą do restauracji i obejmowaną
przez młodszego mężczyznę. Dzwoni Roman, Alojzy odbiera.

ALOJZY

O 20.00. Nie pożalujesz! Widziałeś sprzęt? Nic nie dotykałeś?

Roman w zakrwawionym fartuchu stoi przy stole sekcyjnym, na którym
leżą zwłoki.

ROMAN

Nic nie dotykałem. Jak trzeba to zostanę do wieczora. Ale miałem
robić lekcję z Bartkiem.

ALOJZY

Napisz usprawiedliwienie. Będzie też Lucyna. Wchodzimy w branżę
beauty! Będziesz kosmicznie zarabiał!

Alojzy rozłącza się.

ROMAN
(do siebie)
Biedak znowu odleciał.
(patrzy na zwłoki)
To jest beauty.

WN. SALA PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM STYKS – NOC
Alojzy w stroju operacyjnym odkłada na bok lusterko, w którym się przeglądał i kładzie się na stół sekcyjny. Roman ustawia pilotem wysokość stołu.

ROMAN
(do Lucyny)
Dobra wysokość?

Lucyna włącza urządzenie kupione przez Alojzego.

LUCYNA
Możesz trochę podwyższyć, ale nogi lekko opuść.
Włącza do kontaktu drugie urządzenie. Patrzy zdziwiona na monitor.

LUCYNA
Wszystko poprzestawiane. Jak to ma działać?

ALOJZY
(podnosi głowę)
Co się stało? Musi działać!

Roman naciskając cały czas pilota podnosi stół sekcyjny z Alojzym za wysoko. Orientuje się i szybko go obniża do właściwej wysokości.

ROMAN
Pewnie trzeba reset.

LUCYNA
To zresetuj.

ROMAN
Ustawiam stół.

Lucynie udało się włączyć urządzenie.

LUCYNA
(do Alojzego)
Mogę się przebrać w tej drugiej sali?

ALOJZY
Tam nie. Tam są ciała. Mam awarię chłodni. Przebierzcie się z Romanem na górze w kaplicy.

Lucyna i Roman wychodzą z sali. Alojzy schodzi ze stołu i ustawia urządzenia do operacji bliżej. Lucyna i Roman wracają przebrani w sztukowane ubrania operacyjne. Fartuchy mają od sekcji zwłok.

ROMAN

Wyglądamy dziwnie, ale robotę zrobimy.

ALOJZY

Zabieg, a nie robotę. Masz tylko pomagać. I uczyć się!

LUCYNA

Będzie podawał gaziki.

ROMAN

Mamy, u nas jest zawsze dużo krwi.

LUCYNA

(do Alojzego)

Założę ci tą maskę na twarz, i znieczulę czule.

Po chwili gdy Alojzy usnął.

(do Romana)

Podaj tą czerwoną sondę laserową.

ROMAN

Ty mi podaj. To mój teren. I mów co mam robić.

Wyciąga do Lucyny dłoń po sondę.

LUCYNA

Żartujesz!

ROMAN

Widzisz, że śpi. Mam się uczyć!

Roman wykonuje zabieg na Alojzym. Lucyna pomaga mu stojąc obok. Lucyna wybudza Alojzego ze znieczulenia. Alojzy zdeorientowany patrzy na nią i Romana.

ALOJZY

(do Lucyny)

Pani mi poda pić.

Lucyna podchodzi do blatu i bierze strzykawkę. Podłącza ją do venflonu w ramieniu Alojzego i wciska tłokiem zawartość.

ALOJZY

(z ulgą)

O, jak dobrze...

Po chwili Alojzy mruga oczami. Patrzy na Lucynę i Alojzego.

ALOJZY

(do Lucyny)

Mam nadzieję, że nic nie schrzaniłaś teraz.

LUCYNA

Wyszło super. Żadnej blizny ani strupka. Obejrzyj się. I zapytaj Romana.

Lucyna rozgląda się po sali podaje Alojzemu lusterko, żeby przejrzał się.

ROMAN

Wyszło super.

ALOJZY

Czyli pewnie znowu nic.

Bierze tacę i ogląda twarz.

WN. POKÓJ LEKARSKI W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON – DZIEŃ
Elżbieta waha się czy wziąć leżący na biurku telefon i zadzwonić.
Decyduje się i dzwoni.

WN. ŁAZIENKA W DOMU ALOJZEGO – DZIEŃ

Alojzy w podkoszulku szykuje się do wyjścia do pracy. Ogląda w lustrze twarz po operacji. Dzwoni Elżbieta. Alojzy waha się czy odebrać połączenie. Odbiera.

ALOJZY

Elżbieta? Coś się stało?

Elżbieta zbiera się w sobie i oznajmia.

ELŻBIETA

Chciałam cię zaprosić na mój ślub.

Alojzy uśmiecha się do lustra sprawdzając czy po operacji nie ma problemów z mimiką twarzy.

ALOJZY

Cieszę się.

Alojzy ponownie uśmiecha się do lustra.

ELŻBIETA

Przy okazji chciałam zapytać czy używałeś w swoim zakładzie pogrzebowym moich końcówek do dermoabrazji? Strasznie śmierdziały. I czy były same czy z urządzeniem?

Twarz Alojzego w lustrze poważnieje.

ALOJZY

Kim jest przyszły mąż?

Elżbieta podchodzi do okna. Widzi idącego chodnikiem biznesmena z teczką rozmawiającego przez komórkę.

ELŻBIETA

Nie zmieniaj tematu. Czyli były. Mój mąż to młody, fantastyczny przedsiębiorca. Poznasz go.

Biznesmen zaczyna wycierać buta z kupy, w którą wdepnął.

PL. ALOJZY JEDZIE SAMOCHODEM PRZEZ MIASTO - DZIEŃ

Zatrzymał się na czerwonym świetle. Przygląda się ludziom i ocenia twarze, nogi, pupy i biusty. Z tyłu trąbi na niego samochód, żeby ruszył. Parkuje przed zakładem pogrzebowym Styks.

WN. ZAKŁAD POGRZEBOWY STYKS - DZIEŃ

RECEPCJONISTKA i SPRZĄTACZKA rozmawiają. Alojzy wchodzi do zakładu. Recepcjonistka i sprzątaczką widzą zmianę na twarzy Alojzego po operacji.

RECEPCJONISTKA

Gratulacje szefie.

Sprzątaczką podnosi ręce. W jednej dłoni ma worki na śmiecie, w drugiej szufelkę.

SPRZĄTACZKA

Zdełano w Styksie!

WN. SALA PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM STYKS - DZIEŃ

W sali stoi kupiony sprzęt, na którym Alojzy miał operację. Alojzy szuka czegoś. Rozgląda się po sali, otwiera szuflady. W jednej znajduje sztuczną brodę, którą nosił. Alojzy bierze brodę i wychodzi. W gabinecie wkłada brodę do sejfu. Wśród wiszących na ścianie bożków z Afryki zauważa zdjęcie jego i Elżbiety. Wybiera numer w telefonie.

WN. INDYJSKA RESTAURACJA - DZIEŃ

Stefan siedzi z trzema hindusami. Na drewnianej planszy gają w kulki na pieniądze. Popalają sziszę. Tancerki tańczą taniec brzucha. Dzwonek telefonu rozproszył Stefana. Przegrywa. Po chwili odbiera połączenie.

STEFAN

Halo? Zadzwoń później.

Głośna muzyka przeszkadza w rozmowie. Hindusi szykują nową kolejkę w grze. Stefan odkłada telefon.

WN. ZAKŁAD POGRZEBOWY STYKS - NOC

Alojzy siedzi w gabinecie przy biurku. Na ekranie komputera ogląda strony klinik plastycznych. Wprowadza do kalkulatora ceny różnych operacji i sprawdza wyniki. Dzwoni ponownie do Stefana.

WN. INDYJSKA RESTAURACJA - NOC

W restauracji gra głośna muzyka. Na kolanach Stefana siedzi hinduska tancerka. Na głowie Stefan ma turban, a na czole hinduski łańcuszek. Stefan odbiera połączenie i włącza video-rozmowę.

STEFAN

(do tancerki)

Zobacz! Mój przyjaciel Alojzy nosił brodę jak twoi kamraci! Dziarski z niego chwyt! Ale już jest po operacji! Profesjonalne usługi pogrzebowe Styks!

PL. SAMOCHÓD ALOJZEGO ZAPARKOWANY NA ULICY - DZIEŃ

Alojzy i Stefan siedzą w samochodzie. Obserwują wejście do znanej kliniki plastycznej dr Wierch. Na desce rozdzielczej stoi kubek z cola, leży opakowanie po jedzeniu z fast fooda. Z naprzeciwka jedzie radiowóz. Policjanci patrzą na samochód Alojzego. Mrugają światłami i podnoszą dłoń w powitalnym geście. Alojzy odpowiada podniesioną dłonią.

ALOJZY

Dobry znak. Rano rejestruje klinikę. Przyłączasz się czy nie?

STEFAN

Oszalałeś już dawno temu, ale teraz choroba przyspieszyła.

ALOJZY

To jedź do Elżbiety na siódmą poprawkę. Może zrobi albo i nie, bo wychodzi za mąż. A może wyjedzie za granicę? Mogłaby.

STEFAN

Nie denerwuj się i prowadź obserwację punktu. Nie powiedziałem, że się nie przyłączam.

PN. KWIACIARNIA - DZIEŃ

KWIACIARKA obsługuje Alojzego.

KWIACIRAKA

Na jaką okazję ma być bukiet?

ALOJZY

Do ślubu.

KAWIACIARKA

Już robię. Proponuję duży z...

ALOJZY

Średni. Duże są wieńce i pogrzeby.

Alojzy wychodzi ze średnim bukietem z kwiaciarni.

PL. WEJSCIE DO KOŚCIOŁA - DZIEŃ

Ślub Elżbiety i pana młodego. Wśród wiwatujących gości są Lucyna, Alojzy, Stefan. Alojzy i Stefan wręczają bukiet i składają życzenia młodej parze. Obok kościoła przechodzi dwóch księży, z których jeden widząc uroczystość błogosławi młodą parę. Stefan odwzajemnia i błogosławi parę księży.

WN. SALA W PROSEKTORIUM - DZIEŃ

Roman ogląda na laptopie w prosektorium krwawą walkę bokserską. Na stole sekcyjnym leżą zwłoki. Odbiera telefon od Alojzego. Potwierdza, że jest w prosektorium i pracuje.

WN. POKÓJ W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Elżbieta opowiada Lucynie i innym pracownikom szczegóły ślubu.

ELŻBIETA

Grażyna płasała z Rafałem jak by to ona była panną młodą.

PRACOWNICA

Pewnie chciałyby być. Jej Przemek już urodził się stary. Jak je to moczy wasy w zupie.

ELŻBIETA

To niech się rozwiedzie! Pokażę wam jak płasała!

Elżbieta wyjmuje smartfona, który w tym momencie dzwoni.

ELŻBIETA

(do Lucyny, patrzy na telefon)

Alojzy.

LUCYNA

Już zazdrosny? A może się czymś zatruł? Ale w to mu nie wierz. Prędzej ty zatrujesz się u niego na dole.

ELŻBIETA

Nigdy tam nie pójde! O, rozłączył się. Nieważne, patrzcie na Grażynę. Królowa parkietu!

WN. SALA PROSEKTORIUM W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM STYKS - DZIEŃ

Alojzy, Stefan i Roman wychodzą do sali prosektorium, w której są urządzenia do operacji plastycznych kupione przez Alojzego. Na blacie leży laptop, na którym Roman oglądał walkę bokserka. Na stole sekcyjnym leżą częściowo przykryte zwłoki kobiety.

ALOJZY

Będziemy operowali w dwóch salach. W zależności od potrzeb. Czujecie jak tu chłodno?

Alojzy podchodzi do urządzeń, które kupił.

ALOJZY

Najlepszy sprzęt!

ROMAN

Nie mogę się doczekać!

(patrzy na zwłoki)

Pani Janicka jest ostatnia? Co z resztą?

STEFAN

(do Romana)

Zabierzesz do siebie i posadzisz przy stole.

(do Alojzego)

Musisz skończyć te przyjęte zlecenia. Wtedy możemy zacząć. Jak mnie za to wsadzą, to na pewno na dłużej niż byłem ostatnio.

WN. SALA OPERACYJNA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURN - DZIEŃ

Lucyna ubrana w fartuch operacyjny zakłada gumowe rękawiczki. Jest ANESTEZJOLOG, a na stole operacyjnym leży MEŹCZYŻNA.

ANESTEZJOLOG

(do mężczyzny)

Zabieg, który będziemy wykonywali to usunięcie poduszek tłuszczowych. Potwierdza Pan?

MĘŻCZYŻNA

Zgadza. Cena niestety też.

ANESTEZJOLOG

Proszę podać nazwisko.?

MĘŻCZYŻNA

Ma pani jakieś ulubione?

ANESTEZJOLOG

Męża. Pana nazwisko?

MĘŻCZYŻNA

Syryjczyk.

ANESTEZJOLOG

Imię?

MĘŻCZYŻNA

Bogdan.

ANESTEZJOLOG

Wiek?

MĘŻCZYŻNA

Prawie pięćdziesiąt osiem.

Lucyna odwraca się w stronę MĘŻCZYŻNY.

LUCYNA

Alojzy Syryjczyk to pana rodzina?

MĘŻCZYŻNA

Możliwe ale jeszcze się nie spotkaliśmy.

LUCYNA

A może pan jaśniej?

MĘŻCZYŻNA

Jaśniej, to jak moja żona, mówię - nie! Ale jak warto się spotkać i można coś zarobić i to ja chętnie.

Anestezjolog pobiera strzykawką lek z ampułki i powoli wstrzykuje mężczyźnie.

ANESTEZJOLOG

Dziękujemy za odpowiedź.

LUCYNA

Operowaliśmy ostatnio Alojzego Syryjczyka. Może nas panu polecił?

MEŹCZYZNA
(zasypiając)

Możliwe...

WN. POKÓJ LEKARSKI W KLINICE HIALURON – DZIEŃ

Lucyna wchodzi o pokoju. Zakłada biały fartuch, przewieszony przez krzesło. Telefon leży na biurku. Widzi, że dzwonił Roman. Lucyna oddzwania.

WN. SALA W PROSEKTORIUM – DZIEŃ

Roman pracuje przy stole sekcyjnym, na którym leżą zwłoki kobiety. Odbiera telefon.

ROMAN

Dzwoniłem do Ciebie...

Obraca w palcach duży pierścionek kobiety, który zdjął z jej dłoni.

LUCYNA

(przerywa mu)

Operowałam przed chwilą jakiegoś Syryjczyka. Na imię ma Bogdan. Pewnie Alojzy go przysłał. Brzydka zagrywka. Wiesz coś o tym?

Pierścionek spada mu na podłogę i zatrzymuje się na brzegu otworu do kratki ściekowej.

ROMAN

Cholera.

LUCYNA

(siada na krześle)

A nie mówiłam! Opowiadaj.

Roman podnosi pierścionek.

ROMAN

Co opowiadać?

LUCYNA

To co wiesz!

ROMAN

O co chodzi? Nic nie wiem.

LUCYNA

Po co Alojzy go przysłał? Chce mnie szantażować? Powie Elżbiecie, że operowałam u niego w tym cholernym zakładzie pogrzebowym?

Roman odkłada pierścionek na blat, na którym leży kupka złotej biżuterii zdjętej z kobiety.

ROMAN

Nikogo nie przysyłał. Co innego ma teraz w głowie.

LUCYNA

Co innego? Murzyński przedsiębiorca pogrzebowy i chirurg amator!
Będę się broniła! A on będzie musiał się zamknąć!

ROMAN

Jeszcze będziesz do niego dzwoniła.

LUCYNA

Po moim trupie! To po waszemu do widzenia!

Lucyna rozłącza się. Roman podchodzi do zwłok kobiety. Patrzy na jej twarz. Bierze metalowe szczypce do pracy.

ROMAN

Ja was kocham.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU JONASZA (SYNA ALOJZEGO) - DZIEŃ

W pokoju stoi dużo egzotycznych roślin doniczkowych. W kuchni SYNOWA kroí coś. Na kanapie siedzi JONASZ. W fotelu Alojzy. Synowa rzuca do miski na podłodze kilka kawałków pokrojonego mięsa.

SYNOWA

Cielęcinka, dziewczyny!

Z różnych miejsc z pokoju wybiega kilka dużych jaszczurek, które rzucają się na mięso.

SYNOWA

Aciu, amciu, smacznego!

Alojzy zimnym wzrokiem obserwuje synową. Patrzy na syna, który informuje go miną typu 'nic nie mogę z tym zrobić'

SYNOWA

(do jaszczurek)

Moje córeczki!

(do Alojzego)

Nie powinien tata już nic otwierać! Żadnej kliniki plastycznej!
Tylko przejść na emeryturę. Tak jak Jonasz mówił.

Synowa kuca i całuje dwie jaszczurki w łepki.

SYNOWA

Bibi, Zyta! Idziemy napić się wody.

Synowa wychodzi z pokoju, jaszczurki za nią. Alojzy i Jonasz patrzą na siebie znacząco.

ALOJZY

Wiesz, że mam ładne trumny. Roman ją wyszykuje.

JONASZ

Aż tak ci nie pomogę.

ALOJZY

Pomóż sobie. Jutro jadę do Elżbiety na rozmowę.

JONASZ

To może być niezły biznes.

Jonasz i Alojzy patrzą w stronę łazienki, z której słyszą głos synowej zachęcający jaszczurki do picia. W drzwiach do łazienki widać dużą pupę i nogi w legginsach klęczącej na czworaka synowej.

JONASZ

No sam poparz, nawet za miliard ci jej nie sprzedam.

ALOJZY

Więcej zapłacę, i urządzę pogrzeb dziesięciolecia.

JONASZ

Nie ma mowy.

WN. KORYTARZ W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON – DZIEŃ
Przed pokojem lekarskim Elżbiety siedzą: PACJENTKA, Alojzy, Stefan.
Alojzy sprawdza godzinę na zegarku. PACJENTKA patrzy na swoje usta w lusterku. Stefan rozgląda się po nowoczesnym białym korytarzu.

STEFAN

Idę do kibla, bo w domu tak nie mam.

W drugim końcu korytarza szybko idzie Elżbieta. Podchodzi do siedzących.

ELŻBIETA

Przepraszam, wypadek był.

Stefan zrezygnowany wraca.

STEFAN

Lepsze to, niż że coś ci wypadło.

Alojzy patrzy na Elżbietę.

ALOJZY

Siedzimy tu dwadzieścia minut. Upokorzenie.

ELŻBIETA

(do pacjentki)

Pani na jedenastą trzydzieści. To zdążymy.

PACJENTKA

(zamyka lusterko)

Ja na pewno.

Elżbieta, Alojzy i Stefan wchodzi do pokoju. Pacjentka ogląda swoje dłonie i długie tipsy. Przez drzwi słyszą coraz głośniejszą rozmowę. Pacjentka zaczyna przysłuchiwać się rozmowie.

ALOJZY

Nie umiesz operować!

ELŻBIETA

Obrażasz mnie! Mam dwadzieścia dwa lata doświadczenia!

ALOJZY

A ja widziałem się w lustrze. Stefana z więzienia odbierałem!
Przez ciebie policja pomyliła go z bandytą!

ELŻBIETA

To wina policji.

ALOJZY

Twoja. Dzwonisz po męża? Nie zastraszysz mnie!

ELŻBIETA

Załatwiam parę trupów! Może cię przekupię!

Pacjentka w korytarzu wstaje i wychodzi.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGI PLASTYCZNEJ DR WIERCH – DZIEŃ
Alojzy podchodzi do RECEPCJONISTKI przyjmującej pacjentów.

ALOJZY

Dzień dobry. Jestem umówiony do doktora Wiercha na szesnastą.

RECEPCJONISTKA

Drugie piętro, gabinet 29.

Alojzy idzie obserwując ukradkiem jak zorganizowane jest wnętrze kliniki. Mija windy i rozgląda się.

RECEPCJONISTKA widzi dziwne zachowanie Alojzego.

RECEPCJONISTKA

Proszę skorzystać z windy.

ALOJZY

(speszony)

Pójdę po schodach. Ćwiczę w fitness na siłowni.

RECEPCJONISTKA

Tam nie mamy schodów. Ale może pan ćwiczyć w windzie. Jest lustro.

Alojzy wsiada do windy. Przegląda się w lustrze i wysiada na drugim piętrze naprzeciwko drzwi gabinetu 29. Puka do drzwi, wchodzi. Przy biurku siedzi DR WIERCH

DR WIERCH

Zapraszam. W czym pomóc?

ALOJZY

(siada rozglądając się)

Chodzi o odsysanie tłuszczu u żony.

(pokazuje dłońmi talię)

Z brzucha, bioder, dookoła. Ale żona chciałaby wiedzieć czy to bezpieczne. I jak to się robi. To dociekliwa kobieta. Taka już niestety jest.

DR WIERCH
(uśmiecha się)
Żony są dociekliwe. Koleżanki mniej. Wszystko panu powiem.
Zapamięta pan czy dać coś pisania?

ALOJZY
Przygotowałem się.

Alojzy wyjmuje notatnik.

TYLKO OBAZ, BEZ DZWIEKU: Dr Wierch zaczyna mówić, Alojzy notuje. Alojzy zadaje pytania, Dr Wierch zdziwiony odpowiada. Alojzy notuje, Dr Wierch obserwuje go. Alojzy dopytuje. Dr Wierch w telefonie na WhatsApp wysyła wiadomość do pracowników kliniki: *Kontrola, siwy gość z brązową teczką*. Alojzy wychodzi z gabinetu i rozglądając się idzie korytarzem. Spotyka go SANITARIUSZ. Naciska przycisk w ścianie i otwiera metalowe drzwi.

SANITARIUSZ
Proszę. To nasza nowa sala operacyjna. Wszystko w środku mamy nowe. Proszę zobaczyć.

ALOJZY
(rozgląda się po sali)
Piękna.

SANITARIUSZ
Za dziesięć minut będzie następny pacjent.

ALOJZY
Dużo ich jest?

SANITARIUSZ
Jeden za drugim. Ludzie kochają się operować.

WN. SALA DLA INTERESANTÓW W URZĘDZIE - DZIEŃ
Przy okienku Alojzy wypełnia formularz rejestracji firmy. Wpisuje nazwę: *Bella Corpus Klinika Chirurgii Plastycznej Alojzy Syryjczyk*. Podaje druk URZĘDNICZCE w okienku. Czekać na załatwienie sprawy przygląda się jej. URZĘDNICZKA wyczuwa to.

URZĘDNICZKA
Nie się tak nie patrzy, bo mnie stresuje!

Alojzy odwraca wzrok i obserwuje czy inni klienci nie potrzebują operacji plastycznej.

ALOJZY
Kikulacho kinguoni mwako.

URZĘDNICZKA
Co?

ALOJZY
To co cię zjada jest w twoim ubraniu.

Urzędniczka szybko przystawia kilka pieczętek na druku i w pośpiechu oddaje formularz Alojzemu.

URZEDNICZKA

Idź pan stąd!

PL. Alojzy STOI PRZED WEJŚCIEM DO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO STYKS – DZIEŃ
Alojzy obserwuje jak ekipa remontowa mocuje nad wejściem litery napisu *Bella Corpus*. Wchodzi do środka i rozgląda się po zmienionym, nowym, wyremontowany wnętrzu.

PL. Roman i recepcjonistka rozdają w okolicy ulotki kliniki Bella Corpus. Stefan rozdaje ulotki bez przekonania.

WN. POKÓJ W DOMU ALOJZEGO – NOC

Alojzy zakłada konto kliniki Bella Corpus na facebooku. Sprawdza strony innych klinik plastycznych i spisuje podobne informacje.

ALOJZY

(do siebie)

Mezoterapię będziemy mieli tańszą, bo zrobimy promocję. Odsysanie za 1500. Powieki 800, za jedną.

(patrzy na kalendarz ścienny)

W Dzień Matki 10% zniżki na wszystko! A jutro spotkanie z Lucyną!
To mój biznes plan!

WN. SALA PROSEKTORIUM PO REMONCIE PRZEROBIONA NA SALE OPERACYJNĄ BELLA CORPUS – DZIEŃ

Lucyna z Alojzym stoją przy stole operacyjnym. Obok Roman. Z góry świeci lampa operacyjna. Obok nich stoją kupione urządzenia.

Lucyna rozgląda się. Jest pod wrażeniem. Sprawdza zapach nosem.

ALOJZY

I co nie poznałaś?

LUCYNA

Nie. Zero zapachu.

(po chwili)

Pomogę ci. Ale jak mówiłam, tylko na początku. Później nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Do tego czasu musisz kogoś zatrudnić.

ALOJZY

Spokojnie. Ucz jak najwięcej Romana.

WN. MIESZKANIE LUCYNY – DZIEŃ

Lucyna w spodniach od dresu otwiera drzwi Elżbiecie. Przytulają się na powitanie. Elżbieta patrzy na lewą stopę Lucyny, której palce wystają z gipsu.

ELŻBIETA

Przynajmniej na płaskim obcasie, jak lubisz.

LUCYNA

Za sześć tygodni wracam do niego z prawą ręką. Może się uda!
Mówię ci, ciacho!

ELŻBIETA

(śmieje się)

Takich lekarzy potrzebujemy! No, i żeby długo badał!

Elżbieta idzie do pokoju, Lucyna kuśtyka za nią.

LUCYNA

Chodź do kuchni zrobię kawę.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS - DZIEŃ
Alojzy rozmawia przez telefon komórkowy.

ALOJZY

Przyjechać po ciebie?

(po chwili)

Nie? Tylko dużo się napij. Ale nic nie jedz. I się wysikaj.

(po chwili)

Nie mogę się doczekać. Do jutra.

ALOJZY

(do recepcjonistki)

Zapisz: jutro o dziewiątej, pacjent Jonasz Syryjczyk. Sala
Diamentowa.

WN. MIESZKANIE LUCYNY - DZIEŃ

Elżbieta z Lucyną stoją przy drzwiach i żegnają się.

ELŻBIETA

Za sześć tygodni widzę cię w pracy. Nie w gabinecie u doktora u
doktora!

LUCYNA

Sprawdzę czy ma wizyty domowe. Jak szybko przyjdzie to
wyzdrowieję!

Śmieją się. Elżbieta wychodzi. Lucyna kuśtyka do pokoju. Zdejmuje
spodnie dresowe. Rozchyła gips na wysokości łydki i wyjmuje z niego
stopę. Ostrożnie stawia gips z boku.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS - DZIEŃ

Przy recepcji stoi Alojzy. Do kliniki wchodzi Jonasz. Witają się.

JONASZ

Masz odnowione miejsca parkingowe!

ALOJZY

Nie ja, tylko klienci.

Alojzy rozgląda się po recepcji i pokazuje ją Jonaszowi.

ALOJZY

Zobaczysz co tu się będzie działo. Zejdź na dół i przebierz się.
Roman z Lucyną już są. Jako pierwszy klient dostaniesz zniżkę.

JONASZ

Mówiłeś, że nie płacę! Mam pisać opinie w internecie!

ALOJZY

To już nieaktualne! Zamknij oczy. Widzisz te tłumy?

JONASZ

Zawsze miałaś wizję. Nic się nie zmieniło!

Jonasz schodzi na dół. Alojzy do RECEPCJONISTKI.

ALOJZY

Dzwonił ktoś?

RECEPCJONISTKA

Nie.

ALOJZY

Tyle reklamy na nic? Nigdzie nie odchodź. Zaraz ktoś zadzwoni.

Alojzy schodzi do Jonasza. Recepcjonistka puka się w czoło za jego plecami. Po chwili dzwoni telefon. Alojzy odwraca się. Patrzą na siebie z recepcjonistką.

ALOJZY

Poczekaj! Jeszcze nie odbieraj! Jesteś bardzo zajęta!

Recepcjonistka nie wie co ma zrobić. Alojzy energicznie pokazuje ręką na telefon.

ALOJZY

Teraz!

Recepcjonistka odbiera telefon.

RECEPCJONISTKA

Klinika... klinika...

(przypomina sobie nazwę)

Klinika Bella Corpus słucham.

Zdenerwowany Alojzy obserwuje rozmowę.

RECEPCJONISTKA

Nie, nie...

Recepcjonistka pokazuje słuchawkę Alojzemu.

RECEPCJONISTKA

Pani Stefańska z prosektorium na Towarowej.

Alojzy bierze słuchawkę.

ALOJZY

Marzenko, zamknąłem zakład. Teraz zapraszam cię na:
(czyta napisy ze ścian w recepcji)

Mezoterapię, anti-aging, dermabrazję. A Janka na liposukcję i botox.

(po chwili)

Tak. Dobrze słyszysz! Tu był Styks i mówi Alojzy Syryjczyk!

(po chwili)

A ty się dobrze czujesz?! Halo?

Alojzy oddaje słuchawkę recepcjonistce.

ALOJZY

Nie odbieraj jej! Nie wie czego chce. Całe życie w prosektorium!

Alojzy na dole wchodzi do sali operacyjnej. Nad drzwiami sali wisi tabliczka *Sala Diamentowa*. W sali są Jonasz, Lucyna i Roman, którzy przygotowują się do zabiegu.

ALOJZY

(do Jonasza)

Gotowy?

JONASZ

Nie mogę się doczekać!

ALOJZY

Dobrze, że się zdecydowałeś. Bo na plaży wyglądasz jak goryl. Skąd u ciebie takie owłosienie?

JONASZ

To ty mieszkałeś w Afryce tato!

ALOJZY

Masz szczęście, że nie we Francji. Bo był byś osłem!

(do Lucyny)

Czy ta małpa może kłaść się na stół? Internet czeka na opinię po zabiegu.

LUCYNA

Może. Zaczynamy.

(do Romana)

Włącz laser i podaj mi głowicę.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU JONASZA - DZIEŃ

Na kanapie siedzi Jonasz bez koszuli z ŻONĄ. Żona przytula się do jego wydepilowanego torsu, głaszcze go. Jonasz pisze coś w telefonie. Po podłodze chodzą jaszczurki. Dwie są na stoliku obok kanapy.

ŻONA

Wydepilowała cię jak kurczaka. Jest niesamowita.

JONASZ

Piszę jej opinię. Obiecałem ojcu. Ty też napisz. Wymyśl jakiś zabieg. O, Roman napisał!

(czyta w telefonie)

Co on miał? Lifting twarzy?

(czyta, po chwili)

Ekstazy dostał! No przesadził z tą opinią! Zadzwońię do ojca, żeby poprawili, bo ktoś się zorientuje, że to lipa nie żaden zabieg.

PL. ULICA, NA KTÓREJ JEST KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ

Samochód jadący ulicą prowadzi PACJENTKA, która w klinice Hialuron siedziała pod drzwiami Elżbiety podczas jej kłótni z Alojzym i Stefanem i wyszła rezygnując. PACJENTKA mijając samochodem Klinikę Bella Corpus patrzy na budynek kliniki. Na światłach zawraca, parkuje na parkingu kliniki i wchodzi do środka. Podchodzi do RECEPCJONISTKI.

PACJENTKA

Dzień dobry. Czy wykonujecie zabiegi karboksyterapii?

Recepcjonistka nie kojarzy zabiegu. Spostrzega Alojzego, który wychodząc schodami z dołu zatrzymał się i obserwuje rozmowę.

RECEPCJONISTKA

Karboksyterapii? No, oczywiście!

PACJENTKA

Na pewno?

Recepcjonistka ponownie zerka na Alojzego, który w powietrzu rysuje L.

RECEPCJONISTKA

Robi je doktor Lucyna Pieńkowska. To najlepsza specjalistka w karboksyterapii.

PACJENTKA

Jakoś nie przekonała mnie Pani. Ale zobaczymy. Na kiedy mogę się zapisać?

Recepcjonistka patrzy na ekran komputera. Na ekranie jest zatrzymany film z TIK TOKa. Zamyka go i sprawdza grafik. Zapisuje ukradkiem jakieś słowo na kartce.

RECEPCJONISTKA

Pani doktor dziesięć minut temu skończyła zabieg. Może uda się, żeby teraz panią przyjęła. Zapytam.

(wybiera numer w telefonie)

Pani doktor, czy przyjmie pani pacjentkę w sprawie zabiegu
(patrzy na słowo zapisane na kartce)

karboksyterapii?

Lucyna odbiera telefon w sali diamentowej. Przerywa szkolenie Romana z obsługi urządzeń.

LUCYNA

Nie robimy karboksyterapii. Nie mamy do tego sprzętu.

Recepcjonistka zerka na słuchającego Alojzego.

RECEPCJONISTKA

To fantastycznie. Wyślę pacjentkę pod dziewiętnastkę. Będzie czekała.

LUCYNA

(do słuchawki)

Nie robimy karboksyterapii! Wyślij ją gdzie indziej!

RECEPCJONISTKA

(do słuchawki)

Bardzo dziękuję. Już do pani idzie.

Lucyna patrzy na Romana

LUCYNA

Rozumiesz coś z tego? Dobrze, że to tylko sześć tygodni!

Lucyna wychodzi. Pacjentka idzie do schodów.

ALOJZY

(do recepcjonistki)

Brawo! Żadnego klienta nie odpuszczamy!

RECEPCJONISTKA

(parzy na kartkę)

Ale my nie robimy karboksyterapii.

ALOJZY

Nie szkodzi. Robimy co innego! Za dziesięć minut widzimy się pod gabinetem Lucyny. Znowu musimy popracować!

WN. Alojzy i recepcjonistka stoją kilka metrów od gabinetu nr 19. Zaczynają iść w stronę gabinetu nr 19. Alojzy i recepcjonistka trzymają w dłoni kartki z tekstem.

ALOJZY

(głośniej, czyta z kartki)

W środę mam dziesięciu pacjentów. Będę w klinice do wieczora. Nie dam rady nikogo przyjąć.

RECEPCJONISTKA

(głośniej, czyta z kartki)

Wiem doktorze, że ma pan dużo pacjentów. Ale to jest znana pacjentka. To pilne, ma złe wyniki.

Alojzy i recepcjonistka wolno mijają drzwi gabinetu 19.

ALOJZY

(głośniej, czyta z kartki)

Co druga moja pacjentka jest znana. Jeżeli ma złe wyniki to proszę zapisać na pierwszy wolny termin. Nieważne czy jest znana czy będzie znana. Musimy jej pomóc.

Alojzy i recepcjonistka mijają drzwi gabinetu 19.

RECEPCJONISTKA

(głośniej, czyta z kartki)

Dobrze doktorze. Już wiem dlaczego do pana są takie kolejki.

WN. POKÓJ Z DUŻYM STOŁEM PRZY KTÓRYM SIEDZĄ PACJENTKA Z GABINETU NR 19 I JEJ KOLEŻANKI – WIECZÓR

Na stole palą się świece, stoją butelki z winem, ciasto, słone przekąski. Jest gwar, widać muzykę. Pacjentka z gabinetu nr 19 ma czerwone policzki.

PACJENTKA Z GABINETU NR 19

(lekko wstawiona)

Mówię wam, fantastyczna doktor. Poszłam na karboksyterapię, a zrobiła mi mikroigły. Dłużej się utrzymuję. Jak delikatnie nakłuwala. Nic nie czułam.

KOLEŻANKA 1

Mnie dawno nikt nie nakłuwiał!

KOLEŻANKA 2

A mnie Edek ciągle! Ale pójdę do niego. Żeby nie przestał!

Pacjentka z gabinetu nr 19 popija wino z kieliszka, wstaje i robi głośniej muzykę.

PACJENTKA Z GABINETU NR 19

No lalki, na parkiet! Tańczymy!

PL. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ

Dwie osoby czekają w kolejce, dwie siedzą w hallu. Inny dzień o innej porze – trzy osoby czekają w kolejce, kilka siedzi w hallu. Kolejny dzień, za oknami kliniki deszcz – pięć osób czeka w kolejce, sporo siedzi w hallu. Coraz więcej osób przychodzi do kliniki Bella Corpus.

WN. GABINET ALOJZEGO W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – NOC

Gabinet ten sam co w zakładzie pogrzebowym 'Styks'. Na ścianach pamiątki i zdjęcia z Afryki, dyplomy ukończenia kursów balsamowania zwłok, kursu dobrych praktyk pogrzebowych. Na biurku pali się kadzidełko, stoi komputer, na którym Alojzy liczy coś. Wybiera numer w telefonie.

ALOJZY

Stefan? Co za miesiąc, nie uwierzysz!

Stefan siedzi na kanapie w pokoju, ogląda recital. Obok niego na kanapie leży kundelek. Stefan w dłoni ma parówkę, której kawałek daje psu. Na stoliku obok stoi butelka z colą.

STEFAN

(bez entuzjazmu)

Czerwiec.

ALOJZY

Czterdziestu trzech pacjentów miałem!

STEFAN

Wróć do starego zajęcia.

ALOJZY

Nigdy! Tak dobrze mi idzie!

Alojzy patrzy na wiszącą na ścianie maskę szamana.

ALOJZY

Odkryłem nowe przeznaczenie!

WN. GABINET ELŻBIETY W KLINICE HIALURON – NOC

Elżbieta oblicza w komputerze miesięczny bilans. Jest dobry. Zadowolona wysyła go mailem do Lucyny i dzwoni do niej.

ELŻBIETA

Lucyna, wysłałam Ci maila. Nie wiem jak to powiedzieć. Niestety, ale będę musiała pracować bez ciebie.

(po chwili)

Fatalne wyniki. W domu jesteś?

WN. SALA OPERACYJNA W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS –
DZIEŃ

Lucyna rozmawia przez telefon przebrana w strój do operacji. Na stole operacyjnym leży pacjentka. W sali jest Roman przebrany w strój operacyjny.

LUCYNA

W domu. No a gdzie? Aż takie złe są?

ELŻBIETA

Nie wiem jak to się stało. Jak noga?

LUCYNA

Boli jak chodzę.

ELŻBIETA

To prawa?

LUCYNA

Nie, lewa.

Roman zaczyna głośniej coś robić. Lucyna przykładą palec do ust, żeby był cicho.

ELŻBIETA

Może zrobię ci zakupy i przywiozę?

LUCYNA

Nie trzeba. Niedawno był kurier. Pierwszy raz tak zamówiłam. Musiałam nogę złamać, żeby się przekonać. Kupiłam nawet wodę i chemię.

Elżbieta patrzy na wyniki kliniki ekranie komputera.

ELŻBIETA

Lucy, kochana...

LUCYNA

Nic nie mów. Mam okres wypowiedzenia trzy miesiące.

ELŻBIETA

Żartowałam! Wyniki są jak zawsze! Chciałam cię trochę...

LUCYNA

Wkurwić! Udało ci się. Miałabyś mnie na sumieniu. A nie! Ty nie masz sumienia.

Pacjentka chce coś powiedzieć, ale Roman zakłada jej maseczką tlenową na twarz.

ELŻBIETA

Zdzira jedna! Ja nie mam sumienia? Zdrowiej, bo trzeba operować!

WN. POKÓJ W MIESZKANIU LUCYNY - NOC

Lucyna siedzi na kanapie. Na stoliku leży pudełko czekoladek, stoja butelka wina i kieliszek. Lucyna w telefonie sprawdza maila od Elżbiety. Dziwi się i czyta ponownie. Włącza kalkulator w telefonie. Na ścianie włączony jest telewizor, w którym jest program w stylu *Wyspa miłości*. Lucyna odpisuje Elżbiecie na maila: *Eli, coś jest nie tak. Wynik jest niższy niż w zeszłym miesiącu. Dwa razy sprawdziłam. Pod ścianą widać stojący but z gipsu.*

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Elżbieta wchodzi do pracy do kliniki. Podchodzi do RECEPCJONISTKI.

ELŻBIETA

Cześć Kamila. Poczta jest?

RECEPCJONISTKA

Dzień dobry, jest.

Recepcjonistka wręcza Elżbiecie kilka kopert.

RECEPCJONISTKA

Słyszała pani, że otworzyła się nowa klinika?

ELŻBIETA

Nie słyszałam. Nam nic nie grozi. Gdzie się otworzyła?

RECEPCJONISTKA

Tam gdzie był zakład pogrzebowy 'Styks'. To nie żart! Wczoraj tam jechałam. Teraz nazywa się Bella Corpus.

ELŻBIETA

Dzwoń do wszystkich. Za piętnaści minut zebranie!

WN. GABINET ELŻBIETY W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Elżbieta wchodzi po rozmowie z recepcjonistką. Włącza komputer. Otwiera koperty z pocztą, czyta maile. Widzi maila do Lucyny: *Eli, coś jest nie tak. Wynik jest niższy niż w zeszłym miesiącu. Sprawdziłam dwa razy. Elżbieta liczy ponownie wynik. Jest taki jak Lucyny. Elżbieta*

siedzi w zamyśleniu. Googluje stronę internetową kliniki Bella Corpus. Czyta ofertę.

ELŻBIETA
(do siebie)
Nowy doktor Frankenstein.

Wyłącza komputer.

WN. ZEBRANIE PRACOWNIKÓW W SALI KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON
- DZIEŃ

ELŻBIETA
Kiedy się otworzyli?

PRACOWNIK 1
Podobno jakieś dwa miesiące temu.

ELŻBIETA
Wchodziłam na stronę. Napisali, że robią dokładnie to co my!

PRACOWNIK 3
To ma facet od zakładu pogrzebowego.

PRACOWNIK 2
Zawsze lepiej dotykać coś ciepłego, nie trupa. Może botoks mu podróżał, a nasz jest tańszy?

PRACOWNIK 3
Czy się chodzi czy się leży, sześć tysięcy się należy!

ELŻBIETA
Za pół roku ich nie będzie! Obiecuję wam!

WN. AUTORYZOWNY SERWIS SAMOCHODOWY - DZIEŃ

W salonie na antresoli Elżbieta czeka w fotelu na odbiór samochodu. Obserwuje zaniedbanego, mechanika z nadwagą, który bez pośpiechu zajmuje się jej samochodem. Mechanikowi nie pasuje w samochodzie jakaś część, którą próbuje włożyć. Na stanowiskiem mechanika wisi plakat z dziewczyną w kostiumie kąpielowym i modelem, który naprawia jej motocykl. Na ekranie telefonu Elżbiety wyświetlona jest strona kliniki Bella Corpus. Elżbieta klika w opinie i czyta. Są pozytywne. Elżbieta kręci głową z niedowierzaniem. Dzwoni do Lucyny.

WN. SALA OPERACYJNA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS- DZIEŃ
Lucyna asystuje Romanowi przy samodzielnie wykonywanym zabiegu ostrzykiwania twarzy pacjentki.

LUCYNA
(do Romana)
Bardzo dobrze. Proszę pamiętać doktorze, żeby przemyć twarz i schłodzić delikatnie krio na koniec.
(do pacjentki)
Po zabiegu zapraszam do gabinetu.

Lucyna zdejmuje rękawiczki. Wychodząc z sali zabiera telefon. Roman robi ostatnie nakłucie. Przygląda się czerwonej, spuchniętej twarzy pacjentki.

ROMAN
(do pacjentki)

Już widać efekty.

Roman odwraca się, żeby wyrzucić strzykawkę. Pacjentka podnosi głowę i mierzy jego pupę wzrokiem. Opuszcza głowę gdy Roman odwraca się. Lucyna po wyjściu z sali operacyjnej odbiera telefon od Elżbiety.

LUCYNA
Hej, Eli.

ELŻBIETA
(siedzi na antresoli w serwisie)
Hej. Słyszę, że lepiej się czujesz.

LUCYNA
Kuśtykam po mieszkaniu. Za porządki się wzięłam!

ELŻBIETA
Wiesz może co u Alojzego?

Lucyna siada na schodach. Patrzy na tablicę *SALA DIAMENTOWA*

LUCYNA
Nie mam pojęcia. Nie mam z nim kontaktu. Stało się coś?

ELŻBIETA
Otworzył klinikę w zakładzie pogrzebowym.

Lucyna chwilę zbiera myśli.

LUCYNA
Jaką klinikę? Makijażu zwłok? Zawsze to lubił.

Elżbieta patrzy na plakat ze sportowym motocyklem, dziewczyną w kostiumie i modelem.

ELŻBIETA
Klinikę chirurgii plastycznej w swoim zakładzie pogrzebowym! Wyobrażasz sobie? Żywi ludzie do niego przychodzą! Żywi! On ich tam operuje. Robi wszystko to co my! Te same zabiegi. Tylko ceny ma niższe.

LUCYNA
To niemożliwe.

ELŻBIETA
Zawsze mówił, że impossible is possible. Więc możliwe! Proszę cię zadzwoń do niego i porozmawiaj z nim. Wybadaj go. A ja później zajmę się tym.

Elżbieta patrzy na zaniedbanego mechanika z nadwagą, który macha ręką bo uderzył się w palec.

ELŻBIETA
(do siebie)

Kretyn.

Lucyna po skończonej rozmowie wchodzi po schodach. Staje przed drzwiami z napisem *DYREKTOR*. Wchodzi. Za biurkiem siedzi Alojzy i czyta Kwartalnik Pogrzebowy. Lekko speszony odkłada go.

LUCYNA
Dzwoniła Elżbieta. Wie czym się zajmujesz.

ALOJZY
Tak bez pukania?

LUCYNA
To są drzwi, nie trumna.

Podchodzi do biurka Alojzego, który wkłada kwartalnik pogrzebowy pod miesięcznik poświęcony beauty i spa.

LUCYNA
Mam dosyć okłamywania jej. Czuję się fatalnie.

ALOJZY
To teraz wiesz jak ja się czułem po waszych zabiegach.

LUCYNA
Od jutra nie przychodzę. Jak się dowie nie wybaczy mi.

ALOJZY
Może się dowiedzieć ode mnie, jak nie dotrzymasz umowy. Jeszcze dwa tygodnie.

LUCYNA
Nie mogę.

ALOJZY
A ja mogę.
(bierze telefon)

Wystarczy, że do niej zadzwonię. Czytałaś opinię pani Sosnowskiej? Jest tobą zachwycona. W życiu nie miała lepszej pochwy. Napisała przemiły komentarz.

LUCYNA
Pochwę robiłam z Romanem.

ALOJZY
Widzisz,
(dotyka dłońmi twarzy)
Pani Sosnowska jest po zabiegach w klinice Bella Corpus! Jak ja.

WN. KUCHNIA W MIESZKANIU ELŻBIETY - DZIEŃ
Elżbieta i jej młodszy MAŻ jedzą śniadanie. MAŻ chwyta dłoń Elżbiety.

MAŻ

Ślicznie się uśmiechasz.

ELŻBIETA

Pamiętasz tego przedsiębiorcę pogrzebowego, który był na naszym ślubie?

MAŻ

Tak. Był z takim drugim z wasami.

ELŻBIETA

Otworzył klinikę plastyczną w zakładzie pogrzebowym.

Elżbieta gładzi męża po policzku.

ELŻBIETA

Pojedziesz dziś i złożysz na niego donos do urzędu.

MAŻ

Z przyjemnością.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU ELŻBIETY - DZIEŃ

Elżbieta stoi przy biurku, na którym jest włączony komputer ze stroną Urzędu Skarbowego. Na ścianie wiszą podziękowania z domu dziecka dla Kliniki Hialuron za pomoc finansową. Elżbieta zerka na podziękowania i wraca do ekranu komputera. Wyjmuje z drukarki formularz i bierze długopis.

ELŻBIETA

(czyta na głos)

Druk zgłoszenia nieprawidłowości. Powód: działalność bez wymaganego zezwolenia.

Elżbieta wypełnia formularz.

ELŻBIETA

(czyta na głos i wpisuje)

Inne: liczne nieprawidłowości sanitarne. No, otworzyłeś klinikę to się pochwal. Co jeszcze?

Elżbieta patrzy na ścianę i podziękowania dla kliniki Hialuron i zastanawia się.

ELŻBIETA

(do siebie)

Nic. Starczy ci. Nazwa: Hialuron, adres...

Elżbieta wpisuje adres. Podpisuje formularz, wkłada go do koperty. Idzie do pokoju, w którym mąż robi sobie selfie wyszczerzonych zębów.

MAŻ

Zaraz będę gotowy.

ELŻBIETA

Jak będziesz składał to dodaj, że były już błędy medyczne.

PL. MAŻ ELŻBIETY JEDZIE SAMOCHODEM PRZEZ MIASTO - DZIEŃ
Jest elegancko ubrany. W samochodzie głośno gra metalowa muzyka. Na
siedzeniu obok leży koperta ze zgłoszeniem.

MAŻ ELŻBIETY
(śpiewa do muzyki)
Yeeeeeeeeaaaaa!!!
(po chwili zerka na kopertę)
A zobaczę, jaki masz teraz szyld grabarzu.
(mówi do nawigacji)
Bella Corpus!

Maż Elżbiety zmienia trasę w nawigacji w telefonie.

PL. PARKING PRZED KLINIKĄ CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS - DZIEŃ
Maż Elżbiety ogląda budynek. Idzie do wejścia do kliniki. Do klinki
wchodzi też Roman.

MAŻ ELŻBIETY
Przepraszam, że zaczepiam. Pan na zabieg?

ROMAN
Tak.

MAŻ ELŻBIETY
Wie pan, że tu niedawno był zakład pogrzebowy?

ROMAN
Nie wiedziałem. Niemożliwe!

MAŻ ELŻBIETY
Był, kolegę tu chowali. Podobno teraz ktoś ich zgłosił i będą
mieli kontrolę. Ja rezygnuję.

ROMAN
Jezu! To idę po żonę i wychodzimy!

WN. GABINET ALOJZEGO W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS -
DZIEŃ
Alojzy ogląda zdjęcia uśmiechniętej selfie syna w mailu i podpis: *Za
dwa tygodnie znowu jestem u Ciebie.* Do gabinetu wchodzi Roman przebrany
w strój do operacji.

ALOJZY
Nie pomyliłeś pięter?

ROMAN
Nie. Przed chwilą spotkałem faceta, który powiedział, że będziemy
mieli kontrolę i odradzał mi zabieg.

Alojzy zastanawia się.

ALOJZY
To możliwe. Przyjmiemy ich chlebem i solą. Mówiłeś komuś?

ROMAN

Nie.

ALOJZY

To nie mów. Ile masz dziś zabiegów?

ROMAN

(zadowolony)

Trzy. Dwa z Lucyną, potem z dr Łopińskim. Do wieczora jestem.

ALOJZY

Ucz się jak najwięcej! Tu nie ma miejsca na błąd. Żywi dają lajki!

Alojzy pracuje w gabinecie do wieczora. Na biurku stoi butelka z wodą i leży kilka pomarańczy. Dzwoni stacjonarny telefon.

ALOJZY

Halo?

WN. PKÓJ W MIESZKANIU ELŻBIETY - WIECZÓR

Elżbieta trzyma słuchawkę telefonu stacjonarnego przy uchu. Słyszy: *Halo?* Nie odzywa się. Przez przedpokój Elżbieta widzi program wędkarski w telewizorze, który ogląda mąż. Nadziewany jest robak na haczyk. Krzywi się i zdziwiona patrzy na męża. Znowu słyszy: *Halo?* Opanowuje ją złość i chce powiedzieć coś do słuchawki. Rozłącza się.

WN. GABINET ALOJZEGO W KLINICE BELLA CORPUS - NOC

Alojzy odkłada powoli słuchawkę. Bierze długopis i zapisuje na kartce: *Kontrola*. Dopisuje: *Elżbieta*. Zaczyna obierać pomarańczę.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Do wyjścia z kliniki idą dwie URZĘDNICZKI z Elżbietą oraz Lucyna z nogą w gipsie. Urzędniczki trzymają dokumenty.

URZĘDNICZKA 1

(do Elżbiety)

To nie są duże uchybienia. Ale musi pani uzupełnić dokumenty. Tak wymagają przepisy. Do tego czasu nie wolno wykonywać tu zabiegów.

ELŻBIETA

Nie mogę! Każdy dzień przestoju to dla pacjentów ogromna strata.

URZĘDNICZKA 2

To proszę się pośpieszyć.

Urzędniczki idą do wyjścia z kliniki.

URZĘDNICZKA 1

(odwraca się do Elżbiety)

Sprawdzimy czy klinika działa.

Urzędniczki wychodzą z kliniki.

ELŻBIETA

(do Lucyny)

Mam nadzieję, że kiedyś do mnie przyjdą. I spotka je to Alojzego.
Pizdy jedno.

PL. SAMOCHÓD ELŻBIETY - DZIEŃ

Elżbieta prowadzi samochód, MĄŻ siedzi obok.

ELŻBIETA

Chciałabym częściej do niej przyjeżdżać.

Mąż je chipsy z paczki.

MĄŻ

Dzwonisz do niej codziennie. Zatrudniłaś opiekunkę.

Ogląda paczkę chipsów.

MĄŻ

Zdrowe. Zero tłuszczu.

Elżbieta patrzy na chipsy, na męża.

ELŻBIETA

To na czym smażyli?

MĄŻ

(chrupie i ogląda chipsa w dłoni)

Ja jem. Nie wiem.

WN. MIESZKANIE MATKI ELŻBIETY - DZIEŃ

Przy stoliku siedzą MATKA ELŻBIETY, Elżbieta, mąż Elżbiety.

MATKA ELŻBIETY

(do Elżbiety)

Ma klinikę w zakładzie pogrzebowym?

MĄŻ

I przyjmuje pacjentów.

MATKA ELŻBIETY

(kręci głową z niedowierzaniem)

Za moich czasów to było nie do pomyślenia!

ELŻBIETA

Widzi mamusia ile się zmieniło!

MATKA ELŻBIETY

Jeszcze te krowy z sanepidu. Tyle lat pracujesz! Wszyscy cię
znają! Takie nieszczęście cię spotkało. Tak bym ci chciała pomóc.
Kiedy znowu otwierasz?

ELŻBIETA

Złożyłam dokumenty i czekam na decyzję.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS- DZIEŃ
Trzymając się balkonika matka Elżbiety stoi i rozmawia z
RECEPCJONISTKĄ.

RECEPCJONISTKA

Dziś do 16.00 przyjmuje doktor Łopiński, ale jutro od 10.00 do
14.00 doktor Czad.

MATKA ELŻBIETY

Dziś nie mogę. To ten drugi na 11.00

RECEPCJONISTKA

Dobrze zapisałam.

WN. SALA OPERACYJNA W KINICE BELLA CORPUS - DZIEŃ

Roman wjeżdża do sali wózkiem, na którym siedzi matka Elżbiety. W sali
do zabiegu przygotowuje się LEKARZ z INDII.

ROMAN

(do matki Elżbiety)

Proszę położyć się na stole i niedługo zaczynamy.

(przedstawia lekarza z Indii)

To jest doktor Czad. Będzie mi asystował w zabiegu.

LEKARZ Z INDII

Dżem dobry.

MATKA ELŻBIETY

Dobry. Ja też lubię.

Lekarz z Indii zakłada matce Elżbiety maskę na twarz.

LEKARZ Z INDII

Zaraz usniesz kokana!

Matka Elżbiety zamyka oczy. Po skończonym zabiegu nad matką Elżbiety
pochyla się Roman.

ROMAN

Proszę się obudzić.

Matka Elżbiety powoli otwiera oczy. Niewyraźnie widzi twarz Romana.
Na jego głowie widzi turban. Roman zdejmuje jej maskę z twarzy.

ROMAN

Już po operacji. Zaraz odwiozę panią na salę.

Matka Elżbiety podnosi dłoń, żeby pochylił się bliżej. Gdy to robi
wydaje jej się, że widzi lekarza z Indii w turbanie. Uśmiecha się do
niego. Roman wyjeżdża z sali operacyjnej wózkiem, na którym siedzi
matka Elżbiety.

MATKA ELŻBIETY

Dlaczego nie odwozi mnie ten ciemny lekarz?

ROMAN

Dr Czad poszedł do gabinetu. Ma następną pacjentkę.

MATKA ELŻBIETY

Chce, żeby przyszedł do mojego męża do domu.

ROMAN

Doktor nie ma wizyt domowych.

Otwierają się drzwi windy i Roman z matką Elżbiety wjeżdża do środka.

MATKA ELŻBIETY

A ty możesz przyjść? Dobrze zapłacę.

WN. MIESZKANIE MATKI ELŻBIETY - DZIEŃ

W pokoju przy stoliku siedzi Roman. Do pokoju wchodzi matka Elżbiety, na tacy wnosi dzbanek i filiżanki.

MATKA ELŻBIETY

Zaraz przyjedzie. Na stare lata zaczął wypuszczać się na dłużej.

Matka Elżbiety stawia tacę na stoliku. Słychać dźwięk otwieranego zamka w drzwiach.

MATKA ELŻBIETY

Już idzie!

Do pokoju wchodzi Elżbieta. Roman zaskoczony patrzy na matkę Elżbiety i Elżbietę.

ROMAN

(do Elżbiety)

Może i czuje się pani mężem tej pani. To mogę zrozumieć. No ale jeszcze wiek mocno się zgadza. O co chodzi?

ELŻBIETA

Chwile cierpliwości. Już panu mówię.

ROMAN

Ktoś tu wariuje!

(do matki Elżbiety)

Pani na pewno jest mamą?

MATKA ELŻBIETY

To moja córka. Niech pan jej posłucha.

Roman wstaje do wyjścia.

ROMAN

Nie. To jest pani mąż. A takimi rzeczami się nie zajmuję.

MATKA ELŻBIETY

To moja córka! Niech pan siada! Nie wie pan o co chodzi!

Roman siada posłusznie.

MATKA ELŻBIETY

Moja córka chce zaproponować panu pracę u siebie w klinice.

WN. KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ

Wnętrze kliniki ozdobiona jest balonami. RECEPCJONISTKA odprowadza pacjenta do drzwi.

RECEPCJONISTKA

(do pacjenta)

Do widzenia.

Recepcjonistka zamyka drzwi za pacjentem i przekręca zamek. Wchodzi schodami na pierwsze piętro do sali, która jest udekorowana balonami. W sali są pracownicy oraz Alojzy, Jonasz, Lucyna, Stefan, Roman z żoną i dwójką kilkuletnich dzieci, dr Czad z kolegą z Indii, pielęgniarki. Alojzy podnosi kieliszek z szampanem.

ALOJZY

(do Romana)

Jak byłem w Zambii, mówili mi: tak długo z kimś jesteś jak długo chcesz być mu potrzebny. Dziś są twoje urodziny! Jesteś ze mną prawie dwadzieścia lat. Szmata czasu. Czyli połowę życia spędziłeś ze mną! Rozwijamy się i zmieniamy się, jak widzicie. I niech ta wspólna droga trwa jak najdłużej! Nawet sto lat!

Wszyscy na sali podnoszą kieliszki.

WSZYSCY NA SALI

Sto lat!

Po toaście Dr Czad podchodzi do Alojzego.

DR CZAD

Był pan w Zambii?

ALOJZY

Byłem w Zambii, Keni i nie tylko. Kocham Afrykę. Kocham tych ludzi.

Na sali tworzą się grupki rozmawiających. Jest miła atmosfera. Lekko speszony Roman podchodzi do rozmawiających Alojzego i Lucyny.

ROMAN

(do Alojzego)

Szefie...

ALOJZY

Romek, za chwilę. Ważna sprawa. Dokończę z Lucyną.

Roman odchodzi. Bierze na ręce SYNA wyjadającego chipsy ze stołu i podrzuca go.

ROMAN

(do syna)

Nie jedz więcej, bo do domu nie dojdiesz. A ja cię nie zaniosę, bo jesteś za ciężki.

SYN

To mama mnie zanieście!

Roman stawia syna, który biegnie do mamy. Roman bierze ze stołu garść chipsów i rozmawia z Jonaszem. Rozgląda się po sali. Widzi Alojzego rozmawiającego z dr Czadem i jego kolegą. Podchodzi do nich.

ROMAN

Szefie...

ALOJZY

Wiesz że dr Czad operuje jutro gospodynię ambasadora Nigerii? Żylaki! I my jej pomożemy, a potem będziemy mieli reklamę!

(Alojzy kładzie dłoń na ramieniu Romana)

Zaraz do ciebie podejść.

Roman odchodzi. Ze stołu bierze kieliszek do którego nalewa szampana i wypija go. Do Romana podchodzi ŻONA.

ŻONA

Czy ty się źle czujesz?

ROMAN

Nie. Przecież widzisz, że piję. Nie mogę dostać się do Alojzego.

ŻONA

Mój grabarz, doktor i chirurg! Pewnie zaraz będzie wolny.

Urodziny i rozmowy trwają. Dzwoni telefon Romana.

ROMAN

Halo?

ELŻBIETA

Panie Romanie, widzieliśmy się u mamy. Pamięta mnie pan? Będziemy razem pracować.

Roman rozgląda się i idzie w miejsce, w którym nie ma nikogo.

ROMAN

Oczywiście, pamiętam.

ELŻBIETA

Podawał pan mamie jakieś leki po operacji?

ROMAN

Nie przepisuję leków.

ELŻBIETA

Nie przepisuje Pan?

Do Romana podchodzi syn i próbuje ciągnąć go za rękę w stronę pozostałych.

ROMAN

Nie przepisuję. U pani mamy nie było takiej potrzeby.

Roman odgania syna.

ELŻBIETA

Mama źle się czuje i szukam powodu. Będzie pan w poniedziałek?

ROMAN

Tak.

Alojzy podchodzi do Romana i obejmuje go ramieniem.

ALOJZY

No chodź! Obejrzymy naszą klinikę!

Alojzy i Roman wchodzi do sali operacyjnej. Alojzy podchodzi do szafki. Wyjmuje z niej pudełko, na którym jest zdjęcie silikonowej protezy piersi. Wyjmuje protezę z pudełka. Ścisną w dłoni i podaje Romanowi.

ALOJZY

Zobacz.

ROMAN

Szefie, chciałem...

ALOJZY

Mięciutka. Nie odróżnisz! Jak cycuś w hotelowym łóżku! Ach, dawne czasy.

ROMAN

Szefie, chciałem...

ALOJZY

Zobacz jeszcze to.

Alojzy bierze następne pudełko i wyjmuje z niego kosmyki.

ALOJZY

Sztuczne włosy. Pomyślałbyś kiedyś? Piękne, no zobacz! Nie takie jak nasze, stare i tłuste w chłodni.

Alojzy zadowolony rozgląda się po sali.

ALOJZY

Kiedyś pewnie zostaniesz dyrektorem. Tu, albo jak otworzę drugą. Tylko też w prosektorium! No co chciałeś mi powiedzieć?

Roman odwraca się udając, że ogląda salę.

ROMAN

Już nic szefie.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU MATKI ELŻBIETY - DZIEŃ

Usypiająca matka Elżbiety leży na łóżku, Elżbieta siedzi na brzegu łóżka. Na stoliku obok leżą opakowania po tabletkach. Elżbieta potrząsa matką, żeby nie zasnęła.

ELŻBIETA
Co to za tabletki, mamó?!

MATKA ELŻBIETY
(niemrawo)
Różne.

Elżbieta w pośpiechu czyta etykiety lekarstw.

ELŻBIETA
Ile ich wzięłaś?

MATKA ELŻBIETY
(niemrawo)
Dużo. Tyle ile trzeba.

Elżbieta potrząsa ramieniem matki, żeby nie zasnęła.

ELŻBIETA
Ale po co je wzięłaś?

MATKA ELŻBIETY
Żeby ich... żeby ich...

Matka Elżbiety ziewa i próbuje obrócić się na bok, żeby usnąć. Słychać jak burczy jej w brzuchu i poszcza głośnego bąka.

ELŻBIETA
(szarpie matkę)
Nie odwracaj się!

Elżbieta odwraca głowę od zapachu bąka.

ELŻBIETA
Dlaczego wzięłaś lekarstwa?

MATKA ELŻBIETY
(niemrawo)
Pić. Daj mi pić.

Elżbieta wychodzi do kuchni. Matka Elżbiety sięga na szafkę po lekarstwa. Z opakowania wyjmuje kilka tabletki i wkłada do ust. Do pokoju wchodzi Elżbieta. Podbiega do matki. Elżbieta odstawia kubek, wrywa matce opakowanie. Matka Elżbiety puszcza bąka i uśmiecha się błogo.

ELŻBIETA
Dzwonię po karetkę!

Podchodzi do stołu. Z torebki wyjmuje telefon. Wybiera 112.

ELŻBIETA
(czekając na połączenie)
Dlaczego bierzesz te lekarstwa!? Co się stało!?

MATKA ELŻBIETY
(niemrawo)
Żeby go oskarżyć.

ELŻBIETA
Oskarżyć? Halo? Pogotowie?

MATKA ELŻBIETY
(niemrawo)
Tego grabarza...

ELŻBIETA
Grabarza? Proszę przyjechać na Siedlecką 20! Mama przedawkowała leki. Nie! Nie chcemy grabarza! Ma być karetka!

PL. ULICA PRZED DOMEM MATKI ELŻBIETY - DZIEŃ
Ulicą odjeżdża na sygnale karetka. Elżbieta wraca do domu matki. Patrzy na zdjęcie uśmiechniętej mamy oprawione w ramkę. Otwiera okno w pokoju.

WN. RECEPCJA KLINIKI BELLA CORPUS- DZIEŃ
W recepcji RECEPCJONISTKA odbiera telefon.

RECEPCJONISTKA
Klinika Bella Corpus. W czym mogę pomóc?

PL. BUDYNEK SZKOŁY KARATE - DZIEŃ
Szyby budynku oklejone są zdjęciami walczących mężczyzn w kimonach. Pod jednym z nich stoi Roman, obok stoi jego rower górski. Roman zerka na zdjęcie walczących karateków. Wyjmuje telefon i wybiera numer.

ROMAN
Kinga?

RECEPCJONISTKA
Hej.

ROMAN
Szef już jest?

RECEPCJONISTKA
Jak zawsze pierwszy. Zawołać go? Gdzieś się tu kręci.

ROMAN
Nie. Nie wołaj. Powiedz mu, że znalazłem nową pracę.

RECEPCJONISTKA
Co? Żartujesz?

ROMAN
Byłem wczoraj na pocztce. Wysłałem wypowiedzenie. Rozmawiałem z Beata. Mamy dwoje dzieci.

RECEPCJONISTKA
A ja to niby bezpłodna jestem? I nie mam dzieci, kurwa? I to jeszcze małe. Tyle zainwestował! Urodziny ci zrobił. Sam mu to powiedz! Zdrajca!

Recepcjonistka rozłącza się. Roman spogląda na okno szkoły karate. Obok Romana przechodzi podpity ŻULIK, który rzuca niedopałek na chodnik.

ROMAN

Wrzucaj niedopałki do kosza, a nie na chodnik!

ŻULIK

Chcesz w ryj?

ROMAN

A ty głupi jesteś!

Wsiada na rower i odjeżdża.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ
Alojzy rozmawia z recepcjonistką.

ALOJZY

Nie powiedział gdzie będzie pracował?

RECEPCJONISTKA

Nie chciał nic powiedzieć.

ALOJZY

Drań. Myślałem, że znam się na ludziach. Ciekawe kto mu co zaproponował.

PL. OSIEDLE DOMKÓW SZEREGOWYCH – DZIEŃ

Roman wychodzi z domku, zamyka za sobą furtkę. Wsiada do zaparkowanego na ulicy samochodu i odjeżdża. Jedzie do pracy. W samochodzie zaparkowanym kilkadziesiąt metrów dalej siedzi Alojzy, który obserwuje Romana. Alojzy śledzi Romana. Jadą przez miasto. Roman zerka we wsteczne lustro. Zauważa fragment samochodu Alojzego. Nie jest pewien czy dobrze rozpoznaje. Zmienia pas, żeby upewnić się. Orientuje się, że jest śledzony. Zmienia trasę. Podjeżdża na parking znanej kliniki plastycznej Dr Wiercha. Zabiera torbę i wchodzi do kliniki. Alojzy mijając klinikę zapatrzył się na Romana i zjeżdża na przeciwny pas ruchu. Słyszy trąbiący samochód. Orientuje się co zrobił. Widzi jadący na niego karawan. Zjeżdża na swój pas. Gdy mija się z karawanem rozpoznaje znajomego kierowcę. Alojzy podnosi dłoń ni to przepraszając ni na powitanie.

ALOJZY

Bronek!

PL. PARKING PRZED KLINIKĄ CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ
Po śledzeniu Romana Alojzy siedzi w samochodzie. Myśli o tym co zobaczył. Dzwoni do Lucyny.

ALOJZY

To ja. Pamiętasz o doktorze dla mnie? Za Romana.

(po chwili)

Też czarny? Był nie rusek! Kiedy może przyjść?

(po chwili)

Super. Ten zdrajca pracuje w klinice u Wiercha!

(po chwili)

U niego! Widziałem jak parkował i poszedł z torbą do środka. Jak się tam wkręcił?

Przez szybę samochodu Alojzy widzi wychodzącą od niego z kliniki pacjentkę. Obok parkuje samochód, którego kierowca wchodzi do kliniki Bella Corpus.

ALOJZY

Już niedługo dr Wierch nie będzie taki wielki!

WN. KWIACIARNIA - DZIEŃ

Elżbieta kupuje kwiaty. Równocześnie rozmawia przez telefon mając słuchawki w uszach.

ELŻBIETA

(do telefonu)

Kupuję dla mamy jak wróci ze szpitala. Drugi dla nas do domu.

(do telefonu)

Wiem, że nie lubisz. Żadnych kwiatów nie lubisz, bo mi nie kupujesz. Oddzwonię do ciebie, bo mam drugi telefon.

Elżbieta odbiera połączenie.

ELŻBIETA

Halo? Tak, to ja. Córką. To niemożliwe! Pani się pomyliła! Moja mama? To niemożliwe! Co jej zrobiliście?

Elżbieta słucha wyjaśnień i rozłącza się energicznie. Wybiera numer w telefonie.

ELŻBIETA

(do telefonu, szlochając)

Mamusia zmarła.

PL. CMENTARZ, POGRZEB MAMY ELŻBEITY - DZIEŃ

Nad trumną rozłożony jest baldachim, dookoła grobu leży zielony dywan. Pogrzeb jest uroczysty, przemawia KSIĄDZ. Żałobnicy to Elżbieta, jej mąż, rodzina, Alojzy, Lucyna, przyjaciółki zmarłej. Z tyłu za grobami schowany stoi Roman. Opiera się o nagrobek *Roman Kowalczyk*.

KSIĄDZ

(kończy przemówienie)

... w tej ostatniej drodze świeć Panie nad jej duszą. Tak jej dopomóż Bóg. Amen.

Ksiądz robi znak krzyża i składa kondolencje Elżbiecie. Jeden z pracowników zakładu pogrzebowego włącza w magnetofonie piosenkę: *Być kobietą Alicji Majewskiej*. Elżbieta uśmiecha się przez łzy. Zaczyna ruszać się w rytm muzyki. To samo robi Lucyna. Mąż Elżbiety nie wiedząc jak się zachować zaczyna lekko tańczyć w miejscu. Elżbieta patrzy na niego zdziwiona. Mąż przestaje tańczyć. Koleżanki zmarłej kołyszą się w rytm muzyki. Jedna wychodzi. Wychodzi też Roman. Po piosence żałobnicy składają kondolencje Elżbiecie i jej mężowi. Alojzy też składa, Elżbieta zachowuje się jakby go nie znała.

WN. RECEPCJA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS – DZIEŃ
Do recepcjonistki podchodzi wkurzony MAŻ ELŻBIETY.

MAŻ ELŻBIETY.
Chciałem rozmawiać z Alojzym Syryjczykiem.

RECEPCJOANISTKA
Dzień dobry. Przed chwilą wyjechał.

MAŻ ELŻBIETY
Czyli mijaliśmy w drzwiach? Zadzwoń i powiedz, że mąż Elżbiety
chce się spotkać!

Recepcjonistka dzwoni do Alojzego.

RCEPCJONISTKA
Szeffie, przyszedł pan mąż Elżbiety i chce rozmawiać. Jest koło
mnie.

RECEPCJONISTKA
(do męża Elżbiety)
Właśnie wrócił. Drugie piętro, pokój 21.

WN. GABINET ALOJZEGO – DZIEŃ
Do gabinetu, w którym przy biurku siedzi Alojzy wchodzi mąż Elżbiety.
Wita się z Alojzym. Rozgląda się po ścianach, na których wiszą pamiątki
z Afryki.

MAŻ ELŻBIETY
Jesteś szamanem?

ALOJZY
Byłem, w Kenii. Przywiozłem trochę pamiątek.

MAŻ ELŻBIETY
A ja byłem w Turcji. Kebaby mają.

ALOJZY
Nie wiedziałem. U nas też są. Siadaj. Przykro mi z powodu mamy
Elżbiety.

Mąż Elżbiety siada, Alojzy również.

MAŻ ELŻBIETY
To nie wystarczy.

ALOJZY
Co nie wystarczy? O czym mówisz?

MAŻ ELŻBIETY
Komplikacje zaczęły się po operacji u ciebie w klinice. Czy ty w
ogóle masz zezwolenie?

ALOJZY

Przyszedłeś, żeby sugerować, że nie mam? Nie miałeś innego pomysłu na dzień?

MAŻ ELŻBIETY

Całą noc śnił mi się ten piękny pokój. Jeżeli nie zamkniesz kliniki zgłosimy sprawę na policję.

ALOJZY

Ona zamknie swoją? Co tak patrzysz? Dwa zabiegi mi spieprzyła i dwa Stefanowi.

MAŻ ELŻBIETY

Wyglądasz lepiej niż zasługujesz. Masz dwa tygodnie. Później znowu wstawisz tu lodówki i zwłoki. Będzie twój ulubiony czarny karawan. Tak jak było. Powinieneś się cieszyć.

Alojzy wstaje.

ALOJZY

Jesteś bardzo miły. Pamiętasz, że za tobą są drzwi? Spotkanie skończone.

MAŻ ELŻBIETY

Roman pracuje jeszcze u ciebie?

ALOJZY

Nie twoja sprawa co u mnie w klinice robi Roman.

Maż Elżbiety wstaje.

MAŻ ELŻBIETY

Z tego co wiem to już nic nie robi. Nie wiem gdzie teraz jest. Może zeznaje w prokuraturze? Może poczeka dwa tygodnie czy się zamkniesz? Chyba tak mi mówił? Że masz dwa tygodnie. Nie musisz mnie odprowadzać.

Maż Elżbiety wychodzi.

WN. GABINET ALOJZEGO – NOC

Alojzy w półmroku siedzi przy biurku, na którym pali się lampka. Ściany obwieszane afrykańskimi pamiątkami wyglądają groźnie. Alojzy obraca się stroną maski szamana.

ALOJZY

Co mam zrobić Lampuriusie?

(po chwili)

Daj znać.

Alojzy zamyka oczy i obraca się do biurka. Siedzi w milczeniu. Wstaje. Pochyla się, rozkłada ręce i powoli zaczyna kręcić się. Po kilku obrotach Alojzy zaczyna śpiewać.

ALOJZY

Aaaaa, Uuuuu, Aaaaaa, Uuuuu, Aaaaa

ALOJZY

Hamma, hamma, hamma, hamma, hamma

Gdy Alojzy skończył podskakiwać podchodzi do ściany. Zdejmuje afrykańską maskę. Siada w fotelu, w którym siedział mąż Elżbiety i zakłada maskę. Zaczyna śpiewać.

Hamma, hamma, hamma, hamma, hamma

ALJZY

[illegible]

Jest zadowolony, zatacza rowerem zygzaki i nuci coś. Mija się z dwiema atrakcyjnymi dziewczynami. Odwraca się za nimi. Traci panowanie nad rowerem i wywraca się. Na ławce siedzi STARUSZEK, który również obejrzał się za dziewczynami. Roman otrzepuje ubranie.

(do staruszka)

Nie mogłem się opanować.

Może w piątki już nie możesz?

Roman patrzy na staruszką.

A pan to niby może?

Jak trochę pogwiżdże to mogę. Zbadać sobie prostate!

Urażony Roman wsiada na rower.

Elżbieta przygotowuje śniadanie. Mąż Elżbiety siedzi przy stole.

Wypijesz koktajl?

Ale ty masz dupcie. Powiedziałem mu, że ma dwa tygodnie inaczej Roman będzie zeznawał przeciwko niemu.

Rozmawiałeś z Romanem?

Nie. Ale uwierzył. Widziałem, że się przejął.

Piżesz koktajl?

MAŻ ELŻBIETY

Pije. O której masz samolot?

Elżbieta podaje koktajl i śniadanie do stołu.

ELŻBIETA

O 14.30. Potrzebuję tego urlopu jak nigdy.

MAŻ ELŻBIETY

(z kanapką w ustach)

Wiem kochanie. Odpoczniesz od wszystkich.

ELŻBIETA

Nawet nie jestem spakowana. I muszę zadzwonić do Lucyny czy wszystko zapamiętała.

Mąż Elżbiety patrzy na zegarek.

MAŻ ELŻBIETY

To rzeczywiście masz problem.

Mąż Elżbiety pije łyk koktajlu.

ELŻBIETA

Tak uważasz?

MAŻ ELŻBIETY

Dobry koktajl.

PL. SAMOCHÓD MĘŻA ELŻBIETY PARKUJE PRZED WEJŚCIEM DO HALI LOTNISKA -
DZIEŃ

Elżbieta i mąż wysiadają. Z bagażnika mąż wyjmuję bagaże. Całują się na pożegnanie. Przed nim parkuje taksówka. Pasażerami jest para nastolatków, którzy nagrywają telefonami i komentują to co dzieje się dookoła. Taksówką kieruje dziewczyna. Podchodzi do bagażnika i wyjmuję walizki nastolatków.

PL. GARAŻ W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ

Lucyna wysiada z samochodu. Jest pierwsza w klinice. Otwiera drzwi kodem, dezaktywuje alarm. Bierze klucz i idzie do pokoju Elżbiety. Siada przy biurku i włącza komputer. Z smsa wpisuje hasło. Patrzy na kalendarz stojący na roku biurka.

LUCYNA

Trzy tygodnie.

WN. SALA OPERACYJNA KLINIKI CHIRURGII PLASTYCZNEJ BELLA CORPUS - NOC
Alojzy siedzi w pustej sali. Słychać głos JONASZA

JONASZ

Tato gdzie jesteś?

ALOJZY

Na dole! Tu gdzie myjemy zwłoki!

JONASZ

Co się stało?! Tato!

Jonasz biegnie schodami na dół, wbiega do sali. Alojzy stoi tyłem do wejścia oparty o stół operacyjny.

JONASZ

To ty?

ALOJZY

Widzisz tu jeszcze kogoś?

Jonasz podchodzi do Alojzego. Patrzy na niego z troską.

JONASZ

Chory jesteś?

ALOJZY

Zamykam klinikę. Były komplikacje po zabiegu i zmarła pacjentka.

JONASZ

Pochowałeś ją?

ALOJZY

Nie tu. W szpitalu zmarła. To znak, żebym przestał.

JONASZ

Dopiero niedawno zamknąłeś zakład! Mówiłeś, że tu są dopiero klienci! Wszyscy umieramy z różnych powodów. A wielu ludziom już pomogłeś!

ALOJZY

Nie wszystkim.

JONASZ

Nie rezygnuj! To nie w twoim stylu!

ALOJZY

Hop, hop! Słyszysz mnie? Zmarła pacjentka. Wczoraj odprawiłem rytuał. Podjąłem decyzję.

JONASZ

Rozmawiałeś z Lampurusem?

ALOJZY

(dumny)

Tak.

JONASZ

No i wszystko jasne. Z tą zadymioną zjawą?

ALOJZY

Nie z nią, a z nim. I nie obrażaj nas!

JONASZ

Nie, to się nigdy nie skończy!

Alojzy i Jonasz milczą.

JONASZ

(po chwili)

Mam propozycję... Poprowadzę tą klinikę, a ty będziesz mi pomagał. Na początku. Dopóki nie będę samodzielny. Lampurius się zgodzi, bo się wycofasz.

ALOJZY

Nie zgodzi się. Wie, że jak nie zamknę kliniki Roman będzie zeznawał na policji.

JONASZ

Powiedziałeś to Lampuriusowi? Po co? Porozmawiałbym z Romanem. Nie zrobił by tego.

ALOJZY

Roman pracuje teraz u dr Wiercha! To konkurencja. Zrobiłby. Mam dwa tygodnie, żeby zamknąć klinikę.

Alojzy podchodzi do Jonasz. Obejmuje go ramieniem i wychodzą z sali operacyjnej.

ALOJZY

Nie martw się. Będzie dobrze. Znowu otwieram Styks.

PL. HOTELOWA PLAŻA NAD OCEANEM – DZIEŃ

Elżbieta w kostiumie kąpielowym leży na leżaku pod parasolem. Przed nią spokojny ocean, dookoła mało ludzi. Na stoliku drink, obok książka. Elżbieta pisze smsa: *Kochany, jest pięknie, cisza, spokój. Cudne widoki. Tego potrzebuję. Napiszę znowu wieczorem albo jutro. Pa* Elżbieta zauważa obnośnego straganiarza dźwigającego torby, paski, chusty, klapki, który po rozmowie z kilkoma plażowiczami idzie w stronę Elżbiety.

WN. GABINET ALOJZEGO W KLINIEC CHIRURGII BELLA CORPUS – NOC

W gabinecie półmrok, na ścianach wiszą afrykańskie artefakty, na biurku stoi pałaca się lampka. Przy biurku siedzi Alojzy i pisze na laptopie: *Wypowiedzenie umowy o pracę w Klinice Chirurgii Plastycznej BELLA CORPUS i oferta zatrudnienia w Zakładzie Pogrzebowym STYKS. Z dniem dzisiejszym wypowiadam Panu/Pani umowę o pracę i składam ofertę zatrudnienia*

WN. SALA ZAIEGOWA W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON – DZIEŃ

Lucyna kończy zabieg na twarzy PACJENTKI. Odstawia sprzęt na bok. Pacjentka wstaje.

PACJENTKA

Dziękuję bardzo.

LUCYNA

Do zobaczenia za dwa tygodnie.

Pacjentka wychodzi, Lucyna za nią. Idąc korytarzem Lucyna wyjmuje z kieszeni fartucha telefon i sprawdza połączenia. Mija się z Romanem

wiozącym na wózku inwalidzkim następną pacjentkę. Widzi, że dzwonił Alojzy. Wchodzi do swojego gabinetu. Oddzwania do Alojzego.

LUCYNA

Cześć Alojzy, oddzwaniem.

WN. SALON WYSTAWONY PRODUCENTA TRUMIEŃ - DZIEŃ

Na ścianach i podłodze poustawiane są trumny i urny. Alojzy wyjmując z kieszeni dzwoniący telefon i wita się w tym samym czasie z WŁAŚCICIELEM SALONU.

ALOJZY

(do właściciela)

Cześć

(do telefonu)

Lucyna

LUCYNA

Jeżeli dzwonisz, bo chcesz mnie na zastępstwo, to wiesz, że skończyliśmy współpracę.

Alojzy odchodzi na bok.

ALOJZY

Przeciwnie. Przykro mi z powodu matki Elżbiety. Zamykam klinikę.

Lucyna milczy. Alojzy przygląda się eleganckiemu wnętrzu otwartej trumny. Patrzy na właściciela, który podnosi kciuk do góry.

LUCYNA

Mówisz poważnie?

ALOJZY

Otwieram zakład pogrzebowy. Wiesz, że Roman odszedł i pracuje w klinice dr Wiercha? Tego dr Wiercha!

LUCYNA

Nic nie wiedziałam.

Lucyna patrzy w stronę drzwi.

LUCYNA

Elżbieta wyjechała na urlop. Musi odpocząć po tym wszystkim. Wraca piętnastego. Zastępuje ją. Ucieszy się. Alojzy muszę kończyć, bo mam pacjentkę.

Alojzy również kończy rozmowę. Podchodzi do niego właściciela salonu i wskazuje na trumnę, na którą patrzył Alojzy.

WŁAŚCICIEL

Piękny model. Rolls - Royce.

ALOJZY

W ostatnią podróż? Ja bym kupił.

WN. KLUB FITNESS - DZIEŃ

Mąż Elżbiety szybko jedzie na rowerze stacjonarnym. Jest spocony. Patrzy w ekran wiszącego na sali telewizora, w którym jest transmisja wyścigu kolarskiego. W uszach ma słuchawki telefonu.

MAŻ ELŻBIETY

Halo?

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGZREBOWEGO - STYKS

Wystrój kliniki Bella Corpus jest zmieniony na zakładu pogrzebowego STYKS. W recepcji siedzi w czarnym ubraniu ta sama recepcjonistka. Na ścianach trumny i urny. W rogu Alojzy rozmawia przez telefon.

ALOJZY

To ja. Zamknąłem klinikę.

Mąż Elżbiety zmienia opór w rowerze na większy widząc jak kolarze jada pod górkę na ekranie. Jedzie powoli, jest zmęczony.

MAŻ ELŻBIETY

(dyszac)

Na pewno? Kiedy zamknąłeś?

ALOJZY

(dyszac)

Wczo - raj

MAŻ ELŻBIETY

(dyszac)

Kiedy, bo nie słyszę?

ALOJZY

Wczo - raj zamknąłem klinikę. Nasze ustalenia obowiązują?

MAŻ ELŻBIETY

(dyszac)

Tak. Co teraz będziesz robił?

ALOJZY

Moja sprawa.

MAŻ ELŻBIETY

(dyszac)

A trupy będą?

ALOJZY

Będą.

MAŻ ELŻBIETY

(dyszac)

Otwierasz restaurację dla kanibali? Teraz mnie nie obchodzi co będziesz robił. Zjeżdżam.

Kończą rozmowę. Mąż Elżbiety widzi w tv, że kolarze jada z górki. Po bokach stoją kibice. Wśród nich w podkoszulce z dekoltem i ubrana w

mini. Mąż Elżbiety zmienia opór w rowerze i zaczyna bardzo szybko kręcić. Nie może nadażyć.

MAŻ ELŻBIETY

Osz kurwaaa!

WN. SKLEP ZOOLOGICZNY - DZIEŃ

Klientów obsługuje Jonasz. Widzi Alojzego, dziwi się i daje znak ręką, żeby czekał. Gdy zrobiło się luźniej podchodzi do Alojzego.

JONASZ

Cześć tato. Co tu robisz? Lampurius cię przysłał?

ALOJZY

Tak. Zaraz ci powiem. Możemy gdzieś porozmawiać?

Jonasz prosi kolegę, żeby zastąpił go i idzie z Alojzym na zaplecze sklepu. Siadają w pomieszczeniu socjalnym.

ALOJZY

Chciałbym przepisać na ciebie zakład, żebyś go prowadził. Oczywiście ci pomogę.

JONASZ

Mam być przedsiębiorcą pogrzebowym?

ALOJZY

Jeśli chcesz. Zastanów się.

JONASZ

(krzywiąc się)

Nie chcę.

ALOJZY

Wolisz całe życie pracować u kogoś? Za kiepskie pieniądze.

Do Alojzego podchodzi czarny kot i wskakuje mu na kolana.

ALOJZY

Co to za diabeł?

JONASZ

To Menel. Nic nie robi, tylko śpi. Wielki przyjaciel pijaczków i myszy.

Alojzy głaszcze kota.

ALOJZY

Pomyśl synek o tym. Bo to powiedział Lampurius. Propozycja jest poważna. Mógłbyś urządzić zakład inaczej.

Alojzy patrzy w stronę wnętrza sklepu.

WN. RECEPCJA ZAKŁADU POGRZBOEWGO STYKS- DZIEŃ

Przy recepcji stoi ubrany na czarno starszy pan w kapeluszu, który rozmawia z recepcjonistką.

RECEPCJONISTKA

(do pana)

Proszę chwileczką poczekać. Zaraz przyjdzie do pana pracownik.

Do recepcji wchodzi Jonasz i Alojzy. Alojzy wiezie na wózku urządzenia do zabiegów kosmetycznych, które miał na sali operacyjnej.

RECEPCJONISTKA

(do Jonasza)

Dyrektorze, przyszedł pan Jasieński w sprawie pogrzebu taty.

Jonasz wita się ze starszym panem

JONASZ

Niezmiernie mi przykro z powodu tatusia. Zapraszam do sali, ustalimy szczegóły.

Jonasz robi gest ręką pokazujący kierunek. Alojzy wyjeżdża wózkiem z urządzeniami na parking przed zakład pogrzebowy. Obok stoją dwa zaparkowane karawany. Alojzy wyjmuje telefon i dzwoni do Lucyny. Lucyna nie odbiera. Alojzy wkłada urządzenia do swojego samochodu i odjeżdża.

PL. PARKING PRZED KLINIKĄ CHIRURGII PLASTYCZNEJ HIALURON - DZIEŃ
Alojzy podjeżdża samochodem i wyjmuje urządzenia na wózek inwalidzki. Wjeżdża z wózkiem do kliniki. Idzie korytarzem. Z naprzeciwka idzie mężczyzna w ubraniu operacyjnym, maseczce, czepku. Gdy widzi Alojzego poprawia maseczkę.

ALOJZY

Dzień dobry.

Mężczyzna nie odpowiada, mija Alojzego. Gdy się minęli po kilku chwilach odwracają się w tym samym czasie. Mężczyzna szybko odwraca głowę i skręca w korytarz. Alojzy jedzie wózkiem pod pokój Lucyny. Puka do drzwi. Siada na krześle i czeka na Lucynę. Po jakimś czasie przychodzi Lucyna. Gdy widzi Alojzego jest zaskoczona.

LUCYNA

Cześć Alojzy. Co tu robisz?

ALOJZY

Przywiozłem ci sprzęt, który kupiłem do kliniki. Zamknąłem, a wam może się przydać. Dzwoniłem, ale nie odbierałaś.

LUCYNA

Miałam trzy zabiegi. Mam klientki Elżbiety. Gdybym wiedziała, że będziesz.

Lucyna zerka w stronę korytarza kliniki. Otwiera drzwi i wpuszcza Alojzego przodem.

LUCYNA

Chcesz usiąść?

ALOJZY

Później. Może zawieziemy na salę?

LUCYNA

Nie, postaw tutaj.

Lucyna patrzy na zegarek.

LUCYNA

Boże! Zapomniałem! Za pięć minut mamy ćwiczenia przeciwpożarowe! Zbiórkę w korytarzu. Pewnie wszyscy się schodzą. Dziękuję ci bardzo, że przywiozłeś. Chodź, wyprowadzę ci drugim wejściem.

Lucyna wyprowadza Alojzego tylnym wyjściem.

LUCYNA

Dzięki Alojzy! Bardzo się przyda.

Alojzy wsiada do samochodu. Nie włącza silnika. Na zegarze w samochodzie jest 12:06 Alojzy siedzi w samochodzie. Na zegarze pokazują się: 13:19, 14:17, 15:50, 17:00 Przez szybę samochodu Alojzy zauważa w wyjściu z kliniki Romana. Alojzy obsuwa się na siedzeniu, żeby być niezauważonym. Roman wsiada do samochodu i odjeżdża.

WN. SALA HOTELOWA - NOC

Elżbieta siedzi przy stoliku i wraz z innymi gośćmi ogląda występy tancerzy kreolskich. Kelnerzy przynoszą posiłki, proponują drinki. Po skończonym występie są brawa. Elżbieta z drinkiem idzie do pokoju hotelowego i wychodzi na balkon.

WN. POKÓJ W MIESZKANIU ALOJZEGO - NOC

Alojzy siedzi na kanapie. W telewizorze jest program 'Jeden z dziesięciu', na stoliku leży album ze zdjęciami z pobytów Alojzego w Afryce. Alojzy podnosi telefon ze stolika i wybiera numer.

PL. BALKON HOTELOWY - NOC

Elżbieta oparta o barierkę stoi z drinkiem w dłoni i patrzy w ciemny ocean. W torebce, która leży na stoliku obok dzwoni telefon. Elżbieta wyjmuje telefon, dzwoni Alojzy. Waha się czy odebrać połączenie. Odbiera.

ELŻBIETA

Halo.

ALOJZY

Cześć Elżbieta. Tu Alojzy. Wiem, że jesteś na urlopie, ale posłuchaj mnie parę minut.

ELŻBIETA

Parę minut to w twoim przypadku za dużo. Nie chcę twoich przeprosin.

ALOJZY

Ale je przyjmij. Jest mi bardzo przykro. Zamknąłem klinikę. Wiesz o tym?

ELŻBIETA

Wiem.

ALOJZY

Otworzyłem znowu zakład pogrzebowy. Zawiozłem dziś do ciebie, to co kupiłem, a już nie potrzebuję. Laser, krio. Może ci się przyda.

ELŻBIETA

Niepotrzebnie się fatygowałeś. Komu dałeś?

ALOJZY

Rozmawiałem z Lucyną. Przyszedł Roman. Dobrze im razem pod twoją nieobecność.

ELŻBIETA

Co masz na myśli?

ALOJZY

No, mają wspólne plany. Złożyli mi propozycję.

ELŻBIETA

Oczym mówisz?

Elżbieta odstawia drinka.

ALOJZY

Mam wyłożyć pieniądze i cię zastąpić. Zwodzę ich. Powiedziałem, że muszę się zastanowić. Kiedy wracasz?

ELŻBIETA

Pojutrze.

ALOJZY

Przyjadę po ciebie na lotnisko?

ELŻBIETA

Chcesz się spotkać z Tomkiem?

Alojzy nie odpowiada.

ELŻBIETA

Ja przyjadę do ciebie.

ALOJZY

(z nadzieją)

Do zakładu?

ELŻBIETA

Nigdy! Pamiętam, że masz coś normalnego. Nazywa się dom.

WN. MIESZKANIE ALOJZEGO – DZIEŃ

Dzwonek do drzwi. Alojzy otwiera. Na klatce schodowej stoi Elżbieta.

ALOJZY

Wejdź. Ale się opaliłaś.

Elżbieta wchodzi.

ELŻBIETA

Ciągle nie wiem czy dobrze robię spotykając się z oszustem.

ALOJZY

Jestem przedsiębiorcą pogrzebowym!

Stoją przed dużym lustrem, w którym widzą się oboje. Milczą. Patrzą na swoje odbicia.

ALOJZY

Mam plan. Zaraz ci go opowiem.